Cena Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA : 55, rue du Faubourg Montmartre PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88-18 (lignes groupées)

Konto pocztowe : EDITIONS POLONAISES PARIS C. 87 39 19.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKÓW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, PONIEDZIAŁEK 4 MAJA 1953 — Nr 104 (306)

STRAŻE PRZEDNIE KOMUNISTÓW U BRAM LUANG PRABANG

Hanoi (A. P.) — Straże przednie wojsk czerwonych zbliżyły się do bram Luang Prabang, siedziby króla Laosu. Wojska komunistyczne otaczają pół-pierścieniem miasto, zbliżając się z trzech stron poprzez góry i dżunglę, podczas gdy czwarta kolumna podsuwa się na łodziach i statkach rzecznych przez rzekę Nam Hou, wpadającą do Mekongu w samym mieście.

Walka zapewne zacznie się w najbliższym czasie.

Komuniści zdołali przewieźć ze sobą działa 75 mm oraz ciężkie moździerze.

Do miasta napływają bezustannie posiłki, broń i amunicja, a ostatnio rzucono również batalion Legii Cudzoziemskiej w sile 1000 żołnierzy.

Posterunek w Muong Soung opróżniony dwa dni temu przez załogę, wpadł w ręce nieprzyjaciela. Posterunek ten znajduje się o 30 km. od miasta.

W delcie Tonkinu oddziały czerwone zaczynają pokazywać żywą działalność i co noc nacierają na poszczególne pozycje francusko-wietnamskie. W pobliżu Ninh Binh doszło do zaciętej walki trwającej kilka godzin. Komuniści wycofali się pozostawiając na placu boju licznych zabitych.

Duch wśród obrońców Luang Prabang panuje dobry mimo kilkakrotnej przewagi komunistów.

Bangkok (A. P.) — Premier Syjamu oświadczył, że wojsko znajduje się wzdłuż granicy z Laosem. Rząd ma zamiar ogłosić powszechną mobilizację, gdyby sytuacja w Laosie miała się w ciągu najbliższych dni pogorszyć.

UROCZYSTOŚĆ 3-MAJOWA W PARYŻU

Paryż (R. P.). — Zgodnie z ustalonym programem po Mszy św. w Kościele Polskim, którą radio transmitowało do Polski, po południu odbyła się o godz. 16.30 akademia w Cercle Nationale des Armees, którą zagaił w imieniu Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny mjr. dypl. M. Czarniecki, a referat wygłosił red. W. Nowosad. W części artystycznej wystąpili: znana śpiewaczka Weronika Bell, Krysia Majcherczyk — recytacja, Marian Kapłuszak — śpiew, akompaniowała Maria Majewska. Wieczorem od g. 19.30 do północy, w kawiarni i sali bibliotecznej Domu Kombatanta — zabawa taneczna. Szczegółowe sprawozdanie z uroczystości zamieścimy jutro.

ZWOLNIENI FRANCUZI W MOSKWIE

Moskwa (A. P.). — Do Moskwy przybyła pociągiem transsyberyjskim grupa 14 obywateli francuskich, zwolnionych z internowania w Półn. Korei. Ich odlot do Paryża opóźnił się, ponieważ przysłany dla nich samolot specjalny wymagał naprawy, a nadto nie można było 1. maja uzyskać zezwolenia na przelot nad zachodnią Rosją, Polską i wschodnimi Niemcami.

Internowani ubrani są w mundury i szare płaszcze. Na konferencji prasowej w ambasadzie francuskiej nie skarżyli się na złe traktowanie, natomiast udręką był trzyletni brak kontaktu ze światem i rodzinami.

WIELKIE RZESZE POLAKÓW na uroczystościach 3-go Maja

Manchester (tel wł.). — W uroczystościach 3 Maja w Manchester biorą udział wybitni przedstawiciele polskiego życia politycznego oraz organizacji społecznych. Zjechało się kilka tysięcy Polaków.

Przybyli m. i. : Prezydent R. P. August Zaleski, członkowie Rządu, przewodniczący Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej min. Jerzy Zdziechowski, przewodniczący Rady Narodowej amb. Wacław Grzybowski, gen. Wł. Anders, prezes Stronnictwa Narodowego dr T. Bielecki, przywódca P.S.L.-Odłam Jedności Narodowej mec. St. Korboński, prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy dr B. Kuśnierz.

Gen. Sosnkowski przybył do Manchesteru w sobotę w godzinach popołudniowych. Przypuszcza się, że w swym przemówieniu gen. Sosnkowski przedstawi zasady zjednoczenia oraz dotychczasowe rezultaty i osiągnięcia swej misji. Zdaniem naszego korespondenta, nie należy się spodziewać szczegółowego przedstawienia problemu, ponieważ do soboty gen. Sosnkowski nie zdążył zapoznać się dokładnie z tezami Rady Narodowej, które — jak donosiliśmy — wręczone mu zostały dopiero w czwartek 30 kwietnia w godzinach wieczornych.

Uroczystości w Manchesterze mają rozmiar szczególnie imponujący. Zjeżdżają się Polacy z całej środkowej Anglii. Miejsca na sali w której odbywa się akademia, już w sobotę zostały wykupione w całości Sala ta mieści około 6 tysięcy osób. Takim samym powodzeniem cieszy się wspólny obiad, w którym weźmie udział 1.200 osób.

W LILLE TŁUMY POLAKÓW

Lille (tel. wł.). — Uroczystość 3-go Maja zapowiada się imponująco. Od samego rana zjeżdżają się tłumy rodaków z całej północnej Francji. W chwili, gdy piszemy te słowa, poczty sztandarowe, organizacje i tłum wiernych zbiera się w kościele Sacre Coeur. Zgodnie z ustalonym programem, po nabożeństwie ruszy pochód pod pomnik Nieznanego Żołnierza, gdzie złożone zostaną wieńce, a następnie odbędzie się wielka akademia w sali Uniwersytetu Katolickiego.

St. Zjednoczone udzielą Francji

ENERGICZNEGO POPARCIA W SPRAWIE LAOSU

Waszyngton (A. P.). — Rząd amerykański zapewnił Francję, iż udzieli energicznego poparcia jej akcji na terenie ONZ w związku z inwazją na Laos.

Akcja ta, jak przypuszcza się w Waszyngtonie, obejmie:

1. potępienie inwazji komunistycznej, korzystającej z pośredniej pomocy Chin i idącej po linii planów strategicznych Kremla w Południ.-Wschodniej Azji,

2. apel do członków ONZ o pomoc dla wojsk francuskich, stawiających czoło napastnikom w Indochnach.

Niezależnie od tego Stany Zjednoczone zwiększą i przyśpieszą pomoc wojskową w Indochinach, przypuszczalnie głównie w dziedzinie samolotów.

W kołach dyplomatycznych powiada się, że akcja francuska na terenie O. N. Z. jest sprawą o tyle delikatna, iż Francja pragnie uniknąć wszelkich środków, mogących osłabić jej wpływy w tej części Azji.

«Ameryka nie może zostawić kamienia grobowego na narodach wschodniej Europy»

PAUL RENAUD W KLUBIE AMERYKAŃSKIM

Paryż (R. P.). — W przemówieniu wygłoszonym na obiedzie w klubie amerykańskim, były premier Paul Reynaud oświadczył, że ostatni artykuł moskiewskiej „Prawdy" stanowi całkowite odrzucenie we wszystkich punktach pokojowych propozycji prezydenta Eisenhowera. Według polityka francuskiego, Ameryka nie może się zgodzi na to, aby kamień grobowy zamknął na zawsze grób wolności narodów w Europie wschodniej, ponieważ wtedy Ameryka przestałaby być Ameryką.

Reynaud wyśmiał nierealne propozycje Wyszyńskiego w ONZ, dotyczące rozbrojenia i dodał, że narody koalicji atlantyckiej muszą pozostać zjednoczone i silne, jeżli mają być zachowane szanse pokoju.

Jak wiadomo, Paul Reynauld stoi na czele francuskiego „Komitetu dla obrony Europy środkowej" we Francji.

POD ZNAKIEM OSZCZĘDNOŚCI W U.S.A.

BUDŻET ZMNIEJSZONY o 8 i PÓŁ MILIARDA DOLARÓW

Waszyngton (A.P.) — Prez. Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, że w tej chwili nie widzi możliwości zrównoważenia budżetu, jakkolwiek nowy budżet będzie o 8,5 miliarda dolarów niższy, niż preliminował rząd Trumana. Nowy budżet wyniesie 64,4 miliarda dol. zamiast 72,9.

Główne oszczędności zostaną osiągnięte kosztem wydatków wojskowych w Stanach Zjednoczonych i za granicą. Prezydent nie udzielił odpowiedzi na pytanie, o jakie konkretnie wydatki chodzi, zaznaczając jedynie, że oszczędności łączą się z przejściem na program długoterminowy, a redukcja pomocy dla zagranicy będzie stopniowa. „Wierzę — oświadczył prezydent — że większość narodów wolnego świata rozumie, iż warunkiem skutecznej obrony jest zdrowa gospodarka w Stanach Zjednoczonych i ich krajach. Jestem również przekonany, że narody te rozumieją różnicę między spokojną i stopniową poprawą, a sztuczną arytmetyką w dziedzinie zbrojeń".

Waszyngton (A.P.) — Komisja budżetowa Izby Reprezentantów zredukowała o 32 proc. kredyty, żądane przez Trumana dla Departamentu Stanu. Decyzja nie obejmuje kredytów na służbę informacyjną, „Głos Ameryki" itd. Finansowa strona tych instytucji ustalona zostanie później. Komisja domaga się nadto obniżenia o 25 proc. kredytów dla Departamentu Handlu.

Komisja bankowa Senatu stwierdziła, że redukcja pomocy dla zagranicy bez zrównoważenia jej przez rozwój handlu światowego może spowodować kryzys światowy i ułatwić robotę komunistom. Jedynym rozwiązaniem jest konstruktywny program zagranicznych inwestycji kapitału amerykańskiego.

Premia dla lotników komunistycznych

PRZEDMIOTEM DYSKUSJI W IZBIE GMIN

Londyn (A. P.). — Wyznaczenie przez gen. Clarka na Korei premii 100 i 50 tys. dolarów dla tych pilotów komunistycznych, którzy dostarczą samolotów odrzutowych konstrukcji sowieckiej, wywołało w Izbie Gmin interpelację posłów z Partii Pracy. Wysunęli oni wątpliwości, czy taka oferta jest zgodna z prawem międzynarodowym, oraz pytali, czy nastąpiła w porozumieniu z rządem brytyjskim.

Churchill odpowiedział, że nie było konsultacji ani potrzeby konsultacji. Oferta nie jest sprzeczna ze zwyczajami wojennymi, ani nie jest niemoralna, ponieważ lepiej kupić nieprzyjaciela, niż go zabijać. Na pytanie posła Silvermana, czy Churchill byłby tego samego zdania, gdyby komuniści wysunęli taką ofertę pod adresem pilotów RAF, Churchill odpowiedział: „Nie sądzę, by należało się obawiać dezercji naszych pilotów. Mamy wiele różnych kłopotów, ale nie z tą sprawą".

Waszyngton (R. P.). — Towarzystwo akcyjne hoteli na Florydzie, zobowiązało się do udzielenia 2-tygodniowego bezpłatnego pobytu w Miami temu komunistycznemu pilotowi, który dostarczy pierwszego nieuszkodzonego „Miga".

Rzecznik lotnictwa amerykańskiego stwierdził, że oferta gen. Clarka odnosi się tylko do Korei, wszędzie bowiem indziej trzebaby samolot Sowietom zwrócić, jak to było ostatnio z „Migiem" w Danii.

STATYSTYKA URZĘDOWA WYKAZUJE LEKKI SPADEK WPŁYWÓW KOMUNISTÓW

Paryż (R. P.). — Minister spraw wewnętrznych Brune ogłosił statystykę z wyborów samorządowych w tych gminach, które miały tylko jedną kolejkę wyborczą i głosowały według systemu proporcjonalnego. Wynika z tej statystyki, że komuniści, którzy zdobyli 3.956 mandatów, utracili w porównaniu z r. 1947 — 253 mandaty (spadek 1,9 proc.), socjaliści zyskali 2,3 proc., radykali i RGR zyskali 4,3 proc., niezależni i A.R.S. zyskali 7,5 proc. a RPF de Gaulle'a stracił 15,2 procent.

Skromna defilada w Moskwie

BUŁGANIN SZUKAŁ „DOBREJ WOLI" NA ZACHODZIE

Moskwa (A. P.). — Tegoroczne uroczystości 1-szo majowe w Moskwie nosiły charakter święta ludowego. Charakter manifestacji wojskowej zatarty został w porównaniu z ubiegłymi latami. Brak było sloganów oraz skierowanych przeciw państwom zachodnim haseł, które niesiono na naczelnych miejscach w poprzednich latach.

Defilada wojskowa była bardzo krótka ; trwała mniej niż pół godziny a defilada robotników — niecałą godzinę. W defiladzie nie brały udziału jednostki pancerne. Otworzył ją Bułganin jadąc, nie jak to nakazywała tradycja na siwym koniu, lecz stojąc w samochodzie.

Na trybunie zajęli miejsca dzisiejsi władcy Kremla z Malenkowem ubranym po cywilnemu.

BUŁGANIN NAŚLADUJE EISENHOWERA

Moskwa (A. P.). — Przemawiając z okazji 1. maja, sowiecki minister wojny Bułganin oświadczył, że Sowiety poprą każdą inicjatywę innych rządów w kierunku zmniejszenia międzynarodowego napięcia, jednak dotąd nie widać żadnych znaków tego rodzaju inicjatywy. Nie widać zamiaru ani redukcji zbrojeń, ani redukcji wielkiej sieci baz, rozsianych po różnych krajach Europy i Azji, także w sąsiedztwie ZSSR. Jak długo to nie nastąpi, rząd sowiecki musi zachować pełną czujność i dbać o obronę kraju.

Wydany z okazji 1. maja rozkaz dzienny Bułganina jest krótki i nie zawiera agresywnych ustępów. Zamiast dawnego „Niech żyje Stalin" znajduje się „Niech żyje partia komunistyczna ZSSR, inspiratorka i organizatorka wszystkich naszych zwycięstw".

W WARSZAWIE WRZASK BYŁ MNIEJSZY

Warszawa (R. P.). — Korespondent „Daily Mail", Walter Farr, w swej korespondencji z Warszawy stwierdza, że na ogół nie było haseł skierowanych przeciw państwom zachodnim w czasie defilady i obchodu pierwszomajowego. Ćwierć miliona robotników brało udział w pochodzie a transparenty niesione przez uczestników mówiły o pokoju, sporcie i wzmożonej pracy.

Wśród transparentów znalazł się mały obraz „Wuja Sama" bawiącego się ze śmiercią — bombą atomową. Ponadto niesiono obrazy Tity, generała Franco, generała Andersa i Adenauera przedstawiające ich w roli „zbrodniarzy wojennych".

Pewien mieszkaniec Warszawy oświadczył korespondentowi, że w stosunku do ubiegłych lat uroczystości pierwszomajowe odznaczały się brakiem ataków na państwa zachodnie.

Przemówienie Bieruta było również spokojne.

Wśród grupy uczestników patrzących na defiladę był również murarz angielski, Harold Smith, członek związku murarzy, który oświadczył korespondentowi, że nie jest komunistą, lecz został wybrany przez 400 robotników budowlanych jako ich reprezentant wobec robotników polskich, którzy zaprosili Anglików na to święto. Smith stwierdził, że : „Metody pracy w Polsce są przestarzałe i ustępują brytyjskim, lecz podziwiam ducha i siłę woli Polaków, z jakimi przystępują do pracy. My, w Wielkiej Brytanii nie posiadamy takiego ducha".

HUSSEIN I. KRÓLEM JORDANII



Aman (A. P.). — W małej sali parlamentu Jordanii w Amanie 18-letni Hussein I. złożył uroczystą przysięgę, stając się tym samym królem Jordanii.

Uroczystość odbyła się w obecności członków korpusu dyplomatycznego oraz licznych delegacji państw obcych wysłanych specjalnie na objęcie tronu przez króla Husseina.

Podczas gdy wszystkie dzwony zabrzmiały i działa oddały salwę honorową muezini na wszystkich minaretach ogłosili ludowi radosną nowinę.

Hussein I. jest trzecim z rzędu władcą Jordanii.

Pierwsza próba szczerości

Pierwszą próbą komunistycznych intencji pokojowych, otwierającą długą listę « faktów », miało być zawieszenie broni na Korei. I gdy parę tygodni temu pekiński minister spraw zagranicznych wystąpił z propozycją wznowienia rokowań, na Zachodzie oceniono to prawie jednomyślnie jako « pozytywny dowód » nowej polityki. I ostatecznie łatwo można było ulec złudzeniom. Wysuwając swą propozycję, Chiny zrobiły — zdawało się — zasadnicze ustępstwo: zgodziły się na zasadę, poprzednio stale odrzucaną, że należy z powszechnej wymiany jeńców wyłączyć tych, którzy nie chcą być repatriowani i przekazać ich pod przejściową opiekę państwa neutralnego. Wprawdzie ustępstwo to było obwarowane wielu zastrzeżeniami, ale ostatecznie było, a ponieważ o tę kwestię rozbiły się poprzednie rokowania rozejmowe, należało sądzić, że obecnie ruszą z miejsca. Tym bardziej, że Chińczycy napierali na pośpiech, a Moskwa udzieliła ich propozycji swego błogosławieństwa.

Tymczasem minął pierwszy tydzień wznowionych rokowań. Wynik? Wymiana inwalidów została wprawdzie zakończona, ale stwierdzeniem gen. Harrisona, że w świetle zeznań repatriowanych jeńców co najmniej 375 sojuszniczych inwalidów komuniści nie wydali. Z faktu tego gen. Harrison wyciąga jedyny możliwy wniosek: wątpi w szczerość komunistycznych zamiarów i w ich gotowość wykonania umowy. A jeśli chodzi o ogólną repatriację jeńców, sprawa ugrzęzła na martwym punkcie, przy czym przebieg rozmów pozwala na rozszyfrowanie taktyki komunistów.

Ich plan jest dość prosty. Są u was nasi ludzie, którzy, zastraszeni przez was, nie chcą wracać do domu? Dobrze, wyłączmy ich. Ale po pierwsze należy ich wywieźć do jednego z państw neutralnych w Azji, a nie pozostawiać na Korei. Warunek ten sojusznicy odrzucają z powodów słusznych. Sądzą oni, że transport 48.000 jeńców morzem i lądem jest nie tylko rzeczą kosztowną i technicznie trudną, lecz nadto może doprowadzić do ciężkich incydentów i znacznie zmniejszyć ilość przeciwników repatriacji. Ci bowiem, którzy żyli pod reżymem komunistycznym, wiedzą z doświadczenia, co znaczy deportacja, i mogą obawiać się, że to ich właśnie czeka.

Po drugie — komuniści dążą do bezterminowego przetrzymywania jeńców, nie tylko domagając się 9 miesięcy, w ciągu których będą mieli prawo «uświadamiania» ich, lecz nadto uzależniając ostateczną decyzję o ich losie od konferencji politycznej, która może nie dojść do żadnego postanowienia. Dopuszczenie do obozu jenieckiego agentów komunistycznych nie byłoby groźne, gdyby kontrolę nad obozem wykonywało niezależne państwo neutralne. Ale sojusznicy znów słusznie stwierdzają: żadne z państw azjatyckich nie jest dość niezależne, by utrzymać w ryzach oficjalnych agentów komunistycznych, a cała procedura zmierza do wyraźnego celu: tak długo trzymać w barakach opornych jeńców i tak długo ich «obrabiać», aż wreszcie wszyscy zgodzą się na repatriację i — problem rozwiąże się sam przez się.

Wszystko to razem nie ma nic wspólnego ze «szczerą intencją» dojścia do pokoju, choćby moskiewska «Prawda» uroczyście zapewniała, że jest inaczej. Trzeba zresztą pamiętać, że to jest dopiero pierwszy punkt sporny. Nawet w razie uzgodnienia go, pozostaje długa lista zagadnień praktycznych, a każdy taki punkt nadaje się do dalszych matactw i manewrów.

Gen. Harrison ma w ręku dwa atuty: ponowne przerwanie rozmów, oraz zwolnienie z niewoli jeńców z Półn. Korei, odrzucających repatriację, i pozwolenie im na zamieszkanie w Połudn. Korei. Oba te atuty już wyrzucone zostały na stół.

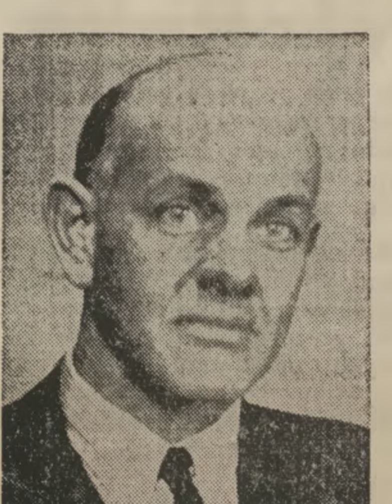
M.G.

Rokowania koreańskie na martwym punkcie

Pan Mun Jom (A.P.) — Gen. Harrison stwierdził na posiedzeniu komisji rozejmowej, że jak długo komuniści nie wymienią państwa neutralnego, mającego zaopiekować się jeńcami, odmawiającymi powrotu — dyskusja nad innymi zagadnieniami jest bezcelowa. Komuniści mówią stale o „jednym z państw azjatyckich", jednak bez wymieniania państwa.

Pan Mun Jom (A. P.). — Sojusznicy stwierdzili na podstawie zeznań repatriowanych inwalidów, że w obozach Półn. Korei znajduje się jeszcze conajmniej 375 inwalidów, w tym 234 pochodzących spoza Korei. Ich zatrzymanie jest złamaniem konwencji Genewskiej.

Zarzut ten określił przedstawiciel komunistów jako „bezpodstawne oszczerstwo", dodając, że w obozach znajduje się tylko drobna ilość inwalidów, nie nadających się do transportu.



Strajk marynarki handlowej w Hawrze stara się zlikwidować minister Ramarony.

Tokio (A. P.). — Z zeznań repatriowanych inwalidów sojuszniczych wynika, iż w ciągu 1 roku zmarło w Półn. Korei skutkiem braku opieki lekarskiej i głodu 2.938 jeńców sojuszniczych.

„PRAWDA" DEKLAMUJE

Moskwa (A. P.). — „Prawda" zamieszcza artykuł Ehrenburga, utrzymujący, że zawieszenie broni na Korei może przyczynić się do zakończenia zimnej wojny, będącej ruiną dla całego świata. Ale zawieszenie broni wymaga dobrej woli obu stron, tymczasem pokoju nie życzą sobie fabrykanci broni, oraz pewni politycy i dziennikarze. Rzucają oni kłody na drogę pokoju, podczas gdy naród sowiecki wyciągnął braterską rękę do zgody.

JESZCZE O ROCZNICY „SŁOWA"

Zamieszczony w poprzednim numerze wykaz autorów, których artykuły były zamieszczone w ciągu roku istnienia „Słowa Polskiego" winien być uzupełniony następującymi nazwiskami :

Halina Chotard (Paryż); Henryk Janiszewski (Paryż); Mieczysław Jóźwiak (Paryż).

PRZEDWYBORCZE ZAMACHY W TUNISIE

Tunis (A. P.). — Wiceprezydent rady miejskiej w Tunisie zastrzelony został przez nieznanych sprawców salwą z karabinu maszynowego.

W piątek wieczorem dokonano zamachu na ministra handlu, Ben Rais'a. Salwa z karabinu maszynowego skierowana przeciw ministrowi, nie dosięgła go.

PINAY W GENEWIE

Genewa (R. P.). — Były premier francuski Pinay wygłosił we francuskiej izbie przemysłowej w Szwajcarii przemówienie polityczne, w którym określił warunki swego ewentualnego powrotu do władzy we Francji. Oświadczył on, że deputowani muszą naprzód zgodzić się na zasadnicze reformy ustrojowe, jeśli chcą przywrócić równowagę budżetu. Musi się zredukować wydatki państwa, do tego celu musi powstać rząd obdarzony szerokimi pełnomocnictwami i który by miał zagwarantowany dostateczny okres trwania. Tylko pod tym warunkiem Pinay objąłby z powrotem władzę.

Spokojny 1 Moj w Paryżu

ZAJŚCIA W VALENCIENNES

Paryż (R. P.). — Święto 1 maja, które w Paryżu ma coraz bardziej charakter „święta konwalii", niż święta rewolucyjnego, miało przebieg całkowicie spokojny. W katedrze Notre-Dame rektor uniwersytetu katolickiego Mgr Blanchet, odprawił nabożeństwo, zamówione przez katolickie związki zawodowe. Większość fabryk była zamknięta, metro i autobusy chodziły tak jak w niedzielę.

Tradycyjna defilada partii komunistycznej i CGT od placu Nation do Bastylii odbyła się także spokojnie. Padał deszcz i defilada zgromadziła, według oceny Prefektury Policji, zaledwie 22 tysiące ludzi. Tradycyjne święto ruchu de Gaulle'a RPF w Bagateli w Lasku Bulońskim w tym roku nie odbyło się i zostało przełożone na lipiec. Na placu Bastylii w czasie zebrania komunistycznego przemawiali przedstawiciele syndykatów : Henaff i Le Brun, unikając w swych mowach starannie atakowania Amerykanów. Hasłem głównym była jedność akcji wszystkich syndykatów. Powszechnie zwrócono uwagę, że Thorez i tym razem nie pokazał się na uroczystościach.

Na prowincji przebieg dnia 1 maja był prawie wszędzie spokojny, z wyjątkiem Valenciennes na północy Francji, gdzie doszło do zajść na placu Anzin, w czasie których 350 manifestantów Algerczyków rozwinęło sztandar „wolnego Algeru". W czasie bójki między policją a manifestantami 30 osób raniono a 50 aresztowano.

Bomby znów wybuchają w Buenos Aires

Buenos-Aires (A. P.). — W nocy z dnia 30 kwietnia na 1 maja, w czasie gdy prez. Peron przemawiał w parlamencie, w związku z uroczystościami odbywającymi się w dniu 86 kongresu argentyńskiego, 7 bomb wybuchło w różnych miejscach stolicy i wstrząsnęło posadami gmachu, w którym odbywało się posiedzenie.

Przemówienie Perona skierowane było przeciwko „wrogom ludu", oraz „imperialistom zagranicznym". Prezydent szczególnie ostro zaatakował agencje prasowe „Associated Press" i „United Press", oskarżając je o szerzenie fałszywych wiadomości o kryzysie gospodarczym w Argentynie.

Nieprzyjaciele, wołał Peron, chcą za wszelką cenę zniszczyć naród i wywołać wewnętrzne rozruchy w kraju. Zwracał się do swych zwolenników, by nie pozwolili się prowokować i nie palili i nie niszczyli siedzib wrogich organizacji, gdyż wrogami on sam się zajmie.

W czasie przemówienia podniecony tłum skandował slogany „nasze życie dla Perona" i „powiesić zdrajców".

Jedna z bomb wybuchła na Plaza Francis, 30 m. od rezydencji prezydenta oraz w pobliżu ambasady brytyjskiej.

STAN ZDROWIA EDENA ZADAWALAJĄCY

Londyn (A. P.). — Jak wynika z biuletynu lekarskiego minister Eden spędził bardzo dobrą i spokojną noc po drugiej operacji i stan jego uważać należy za zadawalający.

55-letni minister cierpiał od dłuższego czasu na chroniczną żółtaczkę, a po operacji nastąpiły komplikacje.

Przegląd Prasy

Zbrojenia w Polsce i Czechosłowacji

„New York Times" rozpatruje pod nowym kątem sowieckie oświadczenia pokojowe, pisząc:

Podczas gdy uwaga świata koncentruje się na propagandowej stronie polityki sowieckiej, życie w sowieckim imperium idzie swym starym trybem. Preliminarze budżetowe na rok 1953 zarówno w Polsce, jak Czechosłowacji przewidują znaczne zwiększenie wydatków na rzecz wojska i bezpieczeństwa. W Polsce różnica w stosunku do ubiegłego roku wynosi 60 proc. W Sowietach nie ogłoszono dotąd nowego budżetu, choć trzecia część roku już minęła, lecz jest rzeczą wysoce prawdopodobną, że również Sowiety podwyższą swój budżet wojskowy.

Wobec szybkich zbrojeń państw bloku sowieckiego staje się rzeczą zrozumiałą, dlaczego „Prawda" odrzuciła propozycje rozbrojeniowe Eisenhowera jako „zbyt ogólnikowe". W rzeczywistości propozycje te są dostatecznie szczegółowe, pod warunkiem, że Kreml ma ochotę się rozbroić. Tej ochoty wyraźnie brak. Należy pamiętać o budżetach wojskowych w Polsce i Czechosłowacji, zastanawiając się nad nowym budżetem wojskowym Stanów Zjednoczonych.

OBRAZ POLSKIEJ WSI W OCZACH KOMUNISTY

«KUŁACY I PIJACY» RZĄDZĄ W PARTII I KOŁCHOZACH

W «Trybunie Ludu» znajdujemy bardzo ciekawy «donos» niejakiej A. Mariańskiej, korespondentki pisma, na dygnitarzy partyjnych we wsiach powiatu Garwolińskiego pod Warszawą.

Dowiadujemy się z tego donosu, że w Sobolewie miejscowy sekretarz komitetu gminnego, Ojrzyński, twierdzi, iż w jego okolicy kułaków nie ma. Nie zakłada do tej pory spółdzielni produkcyjnej (czyli kołchozu), chociaż od trzech lat istnieje tam komitet założycielski tej spółdzielni. Z powodu jego rzekomego niedbalstwa przewodniczący gminnej rady narodowej i jej sekretarz «popierają bogatych gospodarzy». Członkiem zarządu gminnej spółdzielni był brat najbogatszego «kułaka», a kierownikiem zaopatrzenia tej spółdzielni jest syn innego «kułaka». «Sekretarz komitetu gminnego — pisze Mariańska — zamiast zwalczać przejawy kumoterstwa i poparcia kułaków, sam pokumał się ze zdemoralizowanymi jednostkami. Upija się często, a nawet zdarzają się wypadki, że z gromad, do których jeździ obsłużyć zebrania, wraca do domu pijany».

Przyjechał na kontrolę, wskutek napływających skarg, tow. Gałązka z komitetu powiatowego i uznał po rozmowie z Ojrzyńskim wszystkie zarzuty za nieistotne. Komitet powiatowy, powodowany „zgniłym liberalizmem", zamierza przenieść Ojrzyńskiego do innej gminy na takie same stanowisko.

Donos przytacza szereg innych tego rodzaju wypadków, np. że «gminną spółdzielnię w Kłoczewie opanowała klika pijaków i kombinatorów z właścicielem 10-hektarowego gospodarstwa na czele». Oczywiście stylem komunistycznym, do donosu są wetknięte cytaty z mów Stalina i Bieruta.

BRAK MIĘSA I CHLEBA W WARSZAWIE

W poświątecznym tygodniu w sklepach warszawskich Miejskiego Handlu Mięsem zabrakło nagle wątroby, nóżek, podgardla i innych podrobów, produktów ubocznych uboju, co dało się we znaki gospodyniom, jako że wobec braku mięsa tego rodzaju produkty są szczególnie cenione w gospodarstwie domowym.

Wypadkiem zajęła się „Trybuna Ludu", która stwierdziła, że przyczyna była ta sama co zwykle: podroby mięsne — bo tak się je nazywa teraz — były na składzie w warszawskiej rzeźni. Dzienne remanenty magazynów rzeźni w ostatnich dniach poświątecznego tygodnia wykazały setki kilogramów nóżek, wątroby i innych gatunków, bezskutecznie poszukiwanych w sklepach przez ludność. Dyrekcja magazynów tłumaczyła się, że sklepy otrzymywały takie ilości, jakie zamawiały. To prawda — objaśnia „Trybuna Ludu" — ale podroby otrzymały tylko sklepy „podrobowe", których Wielka Warszawa posiada tylko 21. Pozostałe sklepy Miejskiego Handlu Mięsem (a jest ich przeszło 350) nie zajmują się sprzedażą podrobów, więc nie mogły ich zamawiać. W rezultacie biurokratyczne figury doprowadziły do tego, że wygłodzeni warszawianie musieli obywać się bez mięsa, ponieważ nikomu nie przyszło do głowy, by zaopatrzyć sklepy choćby w namiastkę mięsa prawdziwego.

Na marginesie warto zauważyć, że widocznie w owych 350 sklepach półki świeciły pustkami, skoro gospodynie warszawskie szukały wątrób i podgardli. Tak więc Warszawa w tygodniu poświątecznym była zupełnie ogołocona z mięsa. Ale o tym już „Trybuna Ludu" milczy.

Sprawa braku chleba i innego pieczywa w Polsce trwa w dalszym ciągu. Nawet w Warszawie, o którą reżym — ze względów reprezentacyjnych — stara się dbać więcej, niż o inne miejscowości polskie, panuje stały brak pieczywa, a za chlebem trzeba stać godzinami w ogonkach. Reżym komunistyczny za ten brak składa winę na pracowników wypieku, transportu i sprzedaży, którzy rzekomo nie wykonują swoich obowiązków. Ale to jest jedynie wykręt. Przyczyny istotne są dwie i obydwie godzą w sam ustrój komunistyczny narzucony krajowi: panuje brak ziarna, które wywożone jest do Sowietów, oraz panuje nieopisany chaos organizacyjny w samym systemie komunistycznym.

Ponadto sam proces wypieku chleba i jego transport jest dokonywany w warunkach urągających wszelkim pojęciom o higienie. Pieczywo wypiekane jest w brudnych i niechlujnych piekarniach, konsumenci znajdują w chlebie najrozmaitsze przedmioty i brud. Transport zaś przeprowadzany jest bez opakowania w brudnych i zabłoconych wozach. (J. C.)

MIĘDZY MALENKOWEM A BERIĄ

Antyżydowskie zapędy Bieruta

Swego czasu dziennik szwedzki „Stockholms Tidningen" pisał, że Bezpieka w Białymstoku utworzyła specjalny oddział dla spraw żydowskich, o czym donosiliśmy zresztą z innych źródeł. Zadaniem tego biura miało być ułożenie specjalnej listy wszystkich Żydów przebywających w Polsce, na co zresztą wskazywała nazwa: „Specjalne Biuro dla Ewidencji Ludności Żydowskiego Pochodzenia w Polsce". Na czele stanął pułkownik NKWD, Rosjanin Morozow.

Stworzenie tego biura było w bezpośrednim związku z polityką „antysjonistyczną" Kremla, zapoczątkowaną przez Malenkowa. Inne szwedzkie dzienniki, a mianowicie „Svenska Dagbladet" i Dagens Nyheter" wywodziły, że kampania antysemicka Malenkowa była przygotowywana stopniowo i że Stalin, choć ciężko chory, usiłował łagodzić zbyt jaskrawe wystąpienia Malenkowa, m. i. także dlatego, że jego szwagier Kaganowicz jest Żydem. W ostatnim okresie przed śmiercią Stalina Malenkow miał już nieomal nieograniczoną władzę. Dlatego też zdecydował się na słynną awanturę „lekarzy - morderców'.

LIS BIERUT BYŁ OSTROŻNY

Jednocześnie poszły instrukcje do agentów Kremla w krajach ujarzmionych. Najgorliwiej zabrał się do wykonywania instrukcji prezydent Czechosłowacji Gottwald. Krok w krok za nim poszli agenci w Rumunii. Bierut był znacznie bardziej ostrożny. Skończyło się na dyskretnych czystkach w składzie rządu reżymowego oraz na wyżej wspomnianym „Specjalnym Biurze".

Zapewne przyczyną była nie tylko ostrożność wytrawnego agenta, jakim jest Bierut. W najbardziej poufnej robocie szpiegowskiej i w Bezpiece jest znacznie więcej Żydów niż w jakimkolwiek innym kraju za żelazną kurtyną. Antysemicki kurs Kremla musiał więc wprawić Bieruta i Radkiewicza w niemałe kłopoty.

Bynajmniej nie jest kwestią przypadku, że na siedzibę owego specjalnego biura wybrano Białystok, miasto położone blisko obecnej granicy sowieckiej. Według planów opracowanych w biurach Malenkowa okolice Białegostoku miały być przeznaczone na obozy koncentracyjne dla Żydów.

ŻYDZI ZACZĘLI ZNIKAĆ

Spora ilość Żydów została już usunięta ze swych stanowisk. Zanim nastąpił znany zwrot w polityce Kremla i uwolnienie aresztowanych lekarzy, reżym Bieruta zdołał usunąć Żydów z ministerstwa sprawiedliwości, oświaty i spraw zagranicznych. Zaczęła się również czystka w ministerstwie obrony, w ministerstwie komunikacji oraz w ministerstwie przemysłu. Najgorzej było z Bezpieką, ze względów, o których wspomnieliśmy wyżej. W samym sztabie warszawskim zasiadają tak wybitni specjaliści jak płk. Ajzen, płk Gotland, Jakubowicz, Cyngisel i Kornacki czyli Korneman. Wtajemniczeni w środowisku warszawskim nie wiedzieli, co się stało z niezmiernie ważną osobistością, jaką był ppłk. Skalny szef tzw. biura TASS. Od niego zależało kto z Polaków mógł wyjechać za granicę. Był on z pochodzenia Żydem. On też pierwszy znikł z widowni.

A TU NAGLE... HAMULEC

Większość synagog w Polsce jest zamknięta. Na wolności został podobno tylko jeden rabin, rabin w Łodzi.

W sumie zapowiadało się na bardzo gruntowną i starannie przygotowaną akcję Malenkow zamierzał uruchomić tradycyjne siły rosyjskiego antysemityzmu, które również były głęboko zakorzenione w jego psychice— kozaka z burżuazyjnej rodziny orenburskiej.

Oswobodzenie sowieckich lekarzy oraz wiele znaczący komunikat sowieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych zahamowały — jak wiadomo — gwałtownie rozwój wydarzeń. Trudno odpowiedzieć na pytanie, czy w Polsce ludzie Bieruta zdołali zatrzeć ślady po niedawno rozpoczętych czystkach. Warto by także wiedzieć, czy „Specjalne Biuro" w Białymstoku zostało zlikwidowane.

Harcerze londyńscy «przekradają się» do Warszawy

Rycerskiego św. Jerzego wybrała sobie młodzież harcerska za patrona. W dniu jego święta, lub jeśli wypada w dzień powszedni, w najbliższą niedzielę, odbywają się największe w roku ćwiczenia.

W dniu 26 kwietnia hufiec londyński „Warszawa" reprezentowany licznie, bo przez grupę około 100 chłopców wyruszył z Londynu do podmiejskich lasów. Otrzymali pisemny rozkaz, który we wstępie stwierdza:

Ćwiczenia te podobnie jak w latach poprzednich mają na celu: 1) pobudzić wyobraźnię uczestników w kierunku zainteresowania historią Polski przez uprzytomnienie jednego z wielkich naszych wydarzeń bojowych; 2) Wzmocnić pragnienie czynnej służby przez przeżycie gry.

W roku bieżącym nawiązano do Powstania Warszawskiego, a w szczególności do działań harcerskich batalionów „Parasol" i „Zośka". Przez krzewy i gąszcze podlondyńskich lasków chłopcy mieli się przedrzeć z „Czerniakowa" do „Warszawy" i w punkcie oznaczonym zatknąć biało-czerwoną chorągiewkę.

Św. Jerzy wyjednał widać w niebie pogodę dla swych „podopiecznych", bo mimo okropnej tegorocznej angielskiej wiosny dzień był słoneczny i suchy. Harcerska gromada odbyła pomyślnie swe ćwiczenia, opalona, podrapana przez krzewy i szczęśliwa wróciła do domów.

Kilku chłopców ze sporej gromadki „Zuchów" zostało uroczyście przyjętych do Harcerstwa. Stały rozwój gromad zuchowych wskazuje, że ruch harcerski w Wielkiej Brytanii ma przed sobą przyszłość, że młodzież polska, choć ucząca się przeważnie w szkołach angielskich, najlepiej się czuje w środowisku polskich rówieśników.

Wartość wychowawcza gier harcerskich byłaby większa, gdyby chłopcy „pobili" Krzyżaków pod Grunwaldem, Turków pod Wiedniem lub bolszewików pod Warszawą. Dlaczego wciąż wychowuje się młodzież w kulcie klęsk i porażek? Choćby najwznioślejsze — pozostają klęskami, a jednostronny kult przenosi z pokolenia w pokolenie skłonność do aktów rozpaczy.

Donosicielstwo i listy z «autokrytyką»

OPOWIADANIA JEŃCÓW KOREAŃSKICH

21-letni żołnierz amerykański Wiliam Trabucki, zwolniony jako inwalida po 29 miesiącach niewoli w Półn. Korei, opowiada:

W listopadzie 1950 około 1.000 żołnierzy amerykańskich zostało odciętych, tracąc w krwawych walkach 75 proc. w zabitych i rannych. Na apele przez radio o odsiecz przyszedł rozkaz, by przebijać się do głównych pozycji w grupach po 5. Jednak większość zdolnych do walki żołnierzy nie chciała porzucać swych rannych kolegów i tak doszło do kapitulacji, przy której komuniści zobowiązali się zwolnić wszystkich rannych.

Jednak nikogo nie zwolniono, natomiast popędzono wszystkich jeńców w dolinę, gdzie w ciągu kilku tygodni 200 zmarło z głodu i ran.

Żołnierz brytyjski z Półn. Irlandii Anderson dostał się do niewoli w marcu 1951. W ciągu pierwszych pięciu miesięcy jedynym lekarstwem, jakie dostawali ranni i chorzy, była aspiryna. Stosunki poprawiły się po podjęciu rokowań o zawieszenie broni, ale do końca obowiązywały 3 razy w tygodniu 2-3 godzinne „kursy polityczne". Jedynym dziennikiem w obozie był komunistyczny „Daily Worker". Jeńcy musieli pisać listy z „autokrytyką" i uważać na każde słowo, ponieważ w obozie kwitło donosicielstwo. Natomiast inny zwolniony jeniec angielski Porter oświadczył dziennikarzom, że w jego obozie nie było żadnych kursów, a jeńcy mogli uprawiać gry sportowe i grać w karty, mając lekką pracę do śniadania, złożonego z ryżu i grochu.

Zwolniony z grupą 7 obywateli brytyjskich komisarz Armii Zbawienia Lord znał język koreański i dzięki temu jakiś czas używany był jako tłumacz w obozie jeńców amerykańskich. M. i. tłumaczył on „pogadanki polityczne", stwierdzając, że ich wpływ był minimalny. Cokolwiek opowiadano jeńcom o zdobyczach komunizmu, nie można było zataić przed nimi ponurej rzeczywistości w komunistycznej Półn. Korei.

Jeńcy pogadankami tymi nie interesowali się, ale niekiedy zadawali kłopotliwe pytania. I tak n.p. jedna z pogadanek dotyczyła równouprawnienia kobiet w ZSSR, polegającego m. i. na tym, że kobiety są oficerami policji i sędziami. Na poprzednim wykładzie opowiadano, że w systemie komunistycznym policja i sądy są niepotrzebne, ponieważ nie ma przestępczości. To też jakiś młody Amerykanin zapytał: „Pocóż wobec tego przyjmuje się kobiety do policji i sądów, jeśli nie mają nic do roboty?" Odpowiedzi oczywiście nie otrzymał.

OJCIEC ŚW. DO ROBOTNIKÓW

Z okazji 1. maja Ojciec św. przyjął 4.000 robotników, udzielając im błogosławieństwa i wzywając w przemówieniu, by działali w kierunku reformy społecznej, opartej na zasadach sprawiedliwości chrześcijańskiej.

TYLKO 12 KSIĘŻY NA WOLNOŚCI W BUŁGARII

Według wiadomości, umieszczonych w periodyku włoskim „La Civitta Catholica' walka z kościołem w Bułgarii przybrała takie rozmiary, że w całym kraju przebywa na wolności tylko 12 duchownych. Dwu biskupów na trzech osadzono w więzieniu, a wszystkich księży zagranicznych wypędzono.

Niemcy ze Wschodu dobrodziejstwem dla Niemiec Adenauera

OPINIA ZNANEGO BRYTYJSKIEGO EKONOMISTY

Londyn (NBI). — Najmniejszego uzasadnienia w faktach nie ma argument niemieckiej propogandy rewizjonistycznej, jakoby gospodarstwo zachodnio-niemieckie nie mogło wytrzymać na dłuższą metę ciężaru milionów uchodźców i wysiedleńców z dawnych obszarów wschodnich, m. i. z terytoriów stanowiących dziś nasze ziemie odzyskane, na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej. Fałszywość tego twierdzenia wykazywano ze strony polskiej od dawna.

Obecnie warto zanotować opinię profesora uniwersytetu w Cambridge i znanego ekonomisty p. Nicholas Kaldora, który brał udział w niedawnej konferencji Towarzystwa Niemiecko-Angielskiego w Koenigswinter nad Renem i swoje obserwacje ujął w dwóch artykułach opublikowanych w dzienniku brytyjskim „Manchester Guardian" 17 i 18 kwietnia br. We wstępie autor podaje, że przemiany dokonane w ciągu kilku ostatnich lat w Niemczech zachodnich — fizyczne, psychologiczne i gospodarcze — wydają się wprost zdumiewające. „Cud ekonomiczny — pisze on — dokonany na przestrzeni ostatnich paru lat, a mianowicie szybki wzrost produkcji i skala inwestycji zarówno w budownictwie jak w przemyśle, wytworzył warunki solidnego dobrobytu przypominającego raczej Niemcy cesarskie aniżeli czasy republiki weimarskiej. Jeszcze bardziej godny podziwu jest powszechny nastrój pewności siebie i optymizmu, tak bardzo różniący się od uczuć zwątpienia i niepokoju co do przyszłości w dzisiejszej Anglii".

Zastanawiając się nad czynnikami, jakie złożyły się na odbudowę gospodarczą Niemiec zachodnich i wielkimi ich osiągnięciami w dziedzinie produkcji przemysłowej, ekonomista brytyjski pisze: „Nie docenia się dostatecznie faktu, że gospodarstwo zachodnio-niemieckie odniosło — co wydać się może paradoksalne — olbrzymie korzyści z politycznego i gospodarczego podziału na strefy wschodnią i zachodnią. Napływ około 9 milionów uchodźców, co w innych warunkach mogłoby okazać się ciężarem nie do zniesienia, w rzeczywistości stał się nieodzownym warunkiem ekspansji ekonomicznej, odgrywając tę samą rolę, jaką odegrał liczny napływ imigrantów w rozwoju gospodarczym Ameryki w okresie po wojnie cywilnej. W obu wypadkach jedynie olbrzymi wzrost siły roboczej podtrzymał dynamizm i optymizm sił wytwórczych, przekształcając w ten sposób to co mogło okazać się niezdrową koniukturą, w proces szybkiego i organicznego rozwoju. W wypadku Niemiec optymizm sfer gospodarczych i imigracja złożyły się na dostosowanie gospodarstwa do warunków wytworzonych przez utratę związków ekonomicznych ze wschodnimi obszarami".

Ta opinia angielskiego ekonomisty potwierdza w pełni, że z punktu widzenia gospodarczego kilka milionów uciekinierów stało się dla Niemiec nie ciężarem, ale dobrodziejstwem.

Z dalekopisu

KSIĘŻNICZKA MAŁGORZATA IDZIE DO KLASZTORU?

Prasa nowojorska utrzymuje w depeszach z Londynu, że księżniczka Małgorzata zamierza po koronacji swej siostry królowej Elżbiety wstąpić do zgromadzenia religijnego. Plan ten miał powstać po śmierci Jerzego VI.

PODRÓŻ DULLESA

Sekretarz stanu, Dulles, udaje się 9 bm. w podróż do 12-tu krajów Bliskiego Wschodu i Południowo-Wschodniej Azji. Towarzyszyć mu będzie Stassen. Podróż potrwa 20 dni.

W Ankarze ustąpił ambasador USA i szef amerykańskiej misji pomocy — McGhee.

PODPORUCZNIK JARECKI W USA

Podporucznik Jarecki odleciał na Clipperze z Londynu do Nowego Jorku. Przed odlotem oświadczył, że wyznaczenie przez generała Clarka premii 100 względnie 50 tysięcy dolarów dla komunistycznych pilotów za dostarczenie „Migów" uważa za złą i nieskuteczną taktykę.

„QUEEN ELISABETH" ZAMIAST „ILE DE FRANCE"

Brytyjski transatlantyk „Queen Elisabeth" odpłynął z Cherbourga, mając na pokładzie 720 pasażerów w tym 330, którzy nie mogli opłynąć na „L'Ile de France" skutkiem strajku załogi. W tej ostatniej grupie znajduje się 256 francuskich pilotów wojskowych, udających się na przeszkolenie do Texas.

RAF PRZECIW MAU-MAU

Samoloty RAF po raz pierwszy wystąpiły w Kenyi, rzucając na grupę Mau-Mau 8 bomb 20-funtowych i wystrzeliwszy 2.000 pocisków. Koło Fort Hall ośmiu tubylców, służących w policji, zostało zamordowanych przez bandę Mau-Mau, uzbrojoną w karabiny i pistolety maszynowe.

Projekt ustawy kościelnej w Jugosławii

Ostatnio ogłoszono w Belgradzie tekst projektu ustawy kościelnej, który w tym roku ma być przedłożony do aprobaty parlamentu. Projekt wyraża — bodaj na papierze — ogólną zasadę, że życie religijne jest sprawą prywatną obywatela, podobnie jak należenie lub nienależenie do organizacji religijnej.

Projekt obejmuje m. i. następujące postanowienia: wszystkie wyznania są równe, wychowanie szkolne i religijne nie może być łączone; rozpowszechnianie literatury religijnej podlega ogólnym prawom; wolno utrzymywać seminaria duchowne i zbierać środki na utrzymanie kleru, oraz urządzać nabożeństwa w budynkach kościelnych. Nie wolno nikogo nakłaniać do wstąpienia do organizacji wyznaniowej, ani do wystąpienia z niej; nikt nie może być prześladowany z powodu swych przekonań religijnych nie wolno używać ceremonii religijnych, prasy i nauczania religii do wystąpień przeciw rządowi.

Przedstawiciele Kościoła katolickiego żądali, by nauczanie religii odbywało się w szkołach, by literatura religijna miała wolny obieg, oraz by małżeństwo cywilne nie było warunkiem małżeństwa kościelnego. Żądania te komisja rządowa odrzuciła i po 3 dniach zerwała rozmowy z przedstawicielami Kościoła, twierdząc, że są oni inspirowani przez Watykan. Natomiast przedstawiciele prawosławnych i mahometan zgodzili się na projekt

TEGO JESZCZE NIE BYŁO

Tito w roli patrona narodów ujarzmionych

W specjalnym wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi szwajcarskiego dziennika „Die Tat", oświadczył Tito, że po śmierci Stalina znacznie wzmocniła się pozycja Mao Tse Tunga w Kominformie. Jednak w stosunku do Chin, Zachód popełnia stale błędy. Należy o sprawach chińskich rozmawiać wprost z Chińczykami, a nie za pośrednictwem Rosjan. Chiny są wielkim państwem i nigdy nie staną się satelitą w rodzaju Węgier.

Zapytany o sytuację Sowietów w Europie Wschodniej, Tito odpowiedział: „Najsłabszymi punktami są Bułgaria i Czechosłowacja. W Bułgarii panuje wielkie niezadowolenie wśród włościan. Czechosłowacja była przed wojną demokratycznym krajem przemysłowym i utrzymywała stosunki handlowe z całym światem. Obecnie stała się satelitą, a tego stanu naród czechosłowacki na dłuższą metę nigdy nie zniesie".

Docenia rolę terroru

„Oczywiście — mówił Tito — doceniam rolę terroru, jednak żadnego narodu nie da się na stałe zakuć Dziennik włoski nie wymienia tych krajów satelickich jest dziś w każdym razie korzystniejsza, niż była za życia Stalina. Wyzwolenie może przyjść ze strony komunistów, socjalistów i innych sił postępowych. Drogi powrotnej nie ma. Jeżeli Zachód zaleca powrót do starego systemu, umacnia tylko wpływy sowieckie w tych krajach".

Na pytanie, czy Jugosławia nie przyczyni się do szybszego rozwoju wypadków, Tito odparł: „Oczywiście mamy swój aparat propagandowy, ale większe znaczenie ma to, byśmy tworzyli dobry przykład. Ponadto my nie mieszamy się w wewnętrzne sprawy innych państw, jak to czyni Rosja".

KOMUNIŚCI WŚRÓD JEŃCÓW AMERYKAŃSKICH

Inwalida amerykański Todd zeznał w Tokio, że w jego obozie na 169 jeńców amerykańskiech, 17-tu otwarcie przyznawało się do komunizmu. Służyli oni jako szpicle komendy chińskiej, podpisywali deklaracje w sprawie „wojny bakteriologicznej" i otrzymywali za to czekoladę i papierosy.

Gdy jeden z tych konfidentów został potępiony przez tajny „sąd jeniecki', a następnie obity, członkowie „sądu" zostali skazani na 6 — 18 miesięcy robót przymusowych.

W obozie nr 5 w Pyongtong z tysiąca pięciuset jeńców około 800 zmarło skutkiem ran, niedożywienia, zapalenia płuc i gruźlicy. Samoloty sojusznicze kilkanaście razy ostrzeliwały obóz, którego baraki nie miały żadnych znaków.

O ile jeńcy brytyjscy odmawiają skutkiem otrzymanego zakazu wszelkich odpowiedzi na pytania dziennikarzy, o tyle jeńcy połudn.-koreańscy zgodnie stwierdzają, że byli znacznie gorzej traktowani, niż jeńcy innych narodowości.

Tępota komunistów nie ma granic

„ZOBOWIĄZANIA UCZONYCH Z OKAZJI PIERWSZEGO MAJA W POLSCE"

Gazety komunistyczne w Polsce podawały bez przerwy tzw. «zobowiązania produkcyjne» rozmaitych robotników, urzędników, działaczy partyjnych i całych grup socjalnych — zwiększenia normy w pracy z okazji święta 1 maja. Jest to system stosowany powszechnie już od lat w państwach ujarzmionych, importowany z Rosji i znienawidzony przez bezsilnych robotników.

W tym roku nowością jest żądanie ze strony partii komunistycznej wzmożenia produkcji z okazji 1 maja... od uczonych. W «Trybunie Ludu» czytamy ośmieszające tych nieszczęśliwych uczonych «zobowiązania».

Rektor uniwersytetu poznańskiego prof. dr Jerzy Suszko «podjął zobowiązanie wcześniejszego wykonania i oddania do druku podręcznika «Chemia Organiczna» (!!)

Poseł na sejm, kierownik katedry fizyki teoretycznej uniwersytetu poznańskiego, prof. dr Szczeniowski zobowiązał się przeprowadzić specjalne konferencje naukowe z zakresu ferro-magnetyzmu; prof. dr Czekalski, biolog, «zainicjował zawarcie umowy o socjalistycznej współpracy z zakładem gleboznawstwa Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu» itd. itd.

Głupota komunistów nie ma granic. I jak wiadomo, głupota nie wie, co to poczucie humoru.

PIERWSZOMAJOWE HASŁA PZPR

Apel do «pracowników nauki» zawiera również pierwszomajowe hasła PZPR. Brzmi on: «Wzbogacajcie naszą naukę nowymi wynalazkami!». Do literatów, artystów i muzyków odnosi się hasło: «Twórzcie dzieła artystyczne godne naszych wielkich czasów!».

Poza tym wśród 59 haseł warto wymienić następujące: «Demaskujmy podżegaczy wojennych!— Braterskie pozdrowienia wielkiemu narodowi radzieckiemu, narodowi Lenina-Stalina! — Niech żyje Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego, niezłomna i wypróbowana awangarda międzynarodowego proletariatu! — Chwała niezwyciężonej Armii Radzieckiej, wyzwolicielce ludów! — Pozdrawiamy naród niemiecki, walczący o zawarcie traktatu pokojowego, o zjednoczone, demokratyczne, pokojowe Niemcy! — Żądamy zawarcia Paktu Pokoju 5 wielkich mocarstw! — Pozdrawiamy narody krajów kolonialnych i zależnych, walczących z imperializmem o wolność i niepodległość! — Kolejarze, walczcie o regularność biegu pociągów! Więcej troski o obsługę ludności! — Pracownicy uspołecznionego handlu! Sprawniej zaopatrujcie masy pracujące w produkty żywnościowe i artykuły przemysłowe! — Kobiety Polki! Wychowujcie dzieci polskie na ofiarnych patriotów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej!

Młodzieży polska! Bierz przykład z leninowsko-stalinowskiego Komsomołu! — Niech żyje towarzysz Bolesław Bierut, ukochany przywódca narodu polskiego i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Wielki Budowniczy Polski Ludowej, wierny uczeń Lenina-Stalina!».

Nazwisko Stalina występuje w hasłach jeszcze 4 razy, nazwisko Malenkowa ani razu.

Tajna korespondencja Churchilla z Mussolinim

Włoski dziennik socjalistyczny „La Justizia" ogłosił serię artykułów na temat tajnej korespondencji Churchilla z Mussolinim w latach 1939 — 1940. Listy te znajdują się wśród dokumentów, których rząd włoski postanowił nie ogłaszać, jak długo żyją zainteresowane osobistości polityczne.

Listy Churchilla obejmują okres od września 1939 roku do czerwca 1940 i mają wyraźnie na celu oderwanie Włoch od Niemiec przez schlebianie osobistej ambicji Mussoliniego i rozbudzenie w nim nienawiści do komunizmu. W liście z Bożego Narodzenia 1939 r. Churchill apeluje do Mussoliniego, by porzucił Hitlera, który związał się sojuszem ze Związkiem Sowieckim. Argumenty, użyte przez brytyjskiego premiera, odniosły pewien skutek, Mussolini bowiem nosił się z planem wysłania korpusu ochotników włoskich, by pomóc Finlandii w wojnie z Sowietami. Jednak zwycięstwa niemieckie na froncie zachodnim w maju 1940 przekreśliły te plany, a równocześnie pozbawiły Churchilla nadziei włoskiej dostawy broni dla Anglii.

W ostatnim liście Churchill zapytał Mussoliniego o cenę neutralności Włoch, przyrzekając wzamian za nią poważne koncesje terytorialne. w kajdany. Prognoza dla obu tych koncesji. Wiadomo jedynie, że na ten list Churchill już odpowiedzi nie dostał.

Krótko węzłowato

- 1.800.000 Amerykanów żyje w 83. 000 wagonach i przyczepkach mieszkalnych, urządzonych przeważnie z komfortem.
- W południowej Jutlandii (Dania) gorączka naftowa skończyła się generalnym rozczarowaniem. Po wydaniu 50 milionów koron na wiercenia, wydobywa się rury, by uratować, co się da.
- W Zachodnich Niemczech około 700 górników pada rocznie ofiarą śmiertelnych wypadków.
- Od zakończenia wojny policja włoska wykryła tajne komunistyczne składy z bronią, wystarczającą na uzbrojenie dywizji na stopie wojennej.
- Departament Stanu rozważa projekt wyznaczenia premii 100 dol. dla każdego komunistycznego dezertera. W ten sposób możnaby całą chińską armię komunistyczną na Korei kupić za 100 milionów dolarów, o 4 miliony dol. mniej, niż kosztuje tydzień wojny koreańskiej.
- W Nowym Jorku wydano przepis, zezwalający na aresztowanie kierowcy samochodu, który zakłóca ruch uliczny, jadąc zbyt wolno.
- „Parlament" czeski przyjął ustawę, przywracającą obywatelstwo czechosłowackie Niemcom, którzy pozostali w kraju, lecz zostali pozbawieni obywatelstwa.
- Tegoroczna konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie zajmie się m. i. sprawą kapelanów wojskowych w przyszłej armii zachodnio-niemieckiej.
- Rekord w Senacie amerykańskim ustanowił sen. Morse, przemawiając w sprawie przybrzeżnych pokładów nafty, 22 godziny i 26 minut. W czasie tej mowy posilał się sokiem pomarańczowym, herbatą, kawą, bulionem i keksami.
- Sąd w Warszawie skazał na 2 lata więzienia sprzedawcę radioaparatów Głuchowskiego za pozwalanie klientom na słuchanie „Głosu Ameryki' i B. B. C.

4

MAJA

PONIEDZIAŁEK

Św. MONIKI, wd.

Urodzona w północnej Afryce, Św. Monika poślubiła poganina, którego nawróciła przykładem swego życia. Po śmierci męża poświęciła się całkowicie wychowaniu syna Augustyna. Na razie nie miała na niego wpływu, lecz Bóg wysłuchał jej prośby i syn jej nie tylko się nawrócił, ale został biskupem i jednym z najpoważniejszych pisarzy i filozofów Kościoła.

WAŻNE DLA POLONII W PAS DE CALAIS

Biuro Agencji „Słowa Polskiego" w Lens jest otwarte:

w poniedziałki i środy w godz. 9—12, a w piątki w godz. 14—19.

Agencja mieści się w Hotelu Polskim, 24, rue de la Gare, LENS.

W INTENCJI POLSKI

MODLIŁ SIĘ KONGRES MARYJNY I KAPŁAŃSKI W MEAUX
Księża Oblaci z La Ferte zbierali zasłużone żniwo

Polskie uroczystości patriotyczne i religijne mają doniosłą wartość. Jeszcze większą wartość mają uroczystości cudzoziemskie, w których udział Polaków wybija się dzięki gorliwości, sumienności i zapałowi.

Taką doniosłą uroczystością był zorganizowany w diecezji Meaux wielki Kongres Maryjny i Kapłański. Kongres ten został zorganizowany pod patronatem J. E. ks. biskupa Jerzego Debray. Wzięło w nim udział około 200 księży z diecezji, a wśród nich niemałą rolę odegrał Ośrodek Księży Misjonarzy Oblatów Marii Niepokalanej.

Kongres trwał cztery dni — od 23 do 26 kwietnia. W pierwszym dniu, który był poświęcony dzieciom, cała popołudniowa część uroczystości odbyła się właśnie w Katolickim Ośrodku Młodzieży Polskiej Księży Misjonarzy Oblatów w La Ferte. Po popisach dzieci odbyła się procesja, w której wzięło udział około 3 tysięcy dzieci, a wśród nich około 300 młodych Polek i Polaków. Powszechną uwagę zwracał ten fragment procesji, w którym ośmioro dzieci w polskich strojach narodowych niosło obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Byli to : Teresa Grystyniak i Genowefa Burzawa (z Jaignes), Maria Misiak (z Oissery), Ligia Szturna (z La Ferte), Wit Leszczyna (z Trilbadou), Jan Święcicki (z Meaux), Edward Kuk (z Changis) oraz Jan Książek (z Annet).

W czasie procesji Francuzi i Polacy modlili się publicznie za Polskę, a głośniki rozmieszczone w całym mieście niosły słowa modlitwy nad Marnę, gdzie powtarzali je przepływający na swych barkach żeglarze. Na zakończenie procesji przemawiał ks. biskup Debray, przypominając prześladowanie Kościoła w Polsce i nawołując do modłów w intencji naszej ojczyzny.

W piątek w Opactwie Benedyktyńskim w Jouarre odbyła się konferencja księży, na której ksiądz biskup znów wspomniał w gorących słowach o Polsce. Po południu księża uczestniczyli w konferencji zbiorowej urządzonej przez czcigodne Benedyktynki pod kierownictwem Polki matki Krystyny Rudnickiej. Pełna dynamizmu zakonnica nadała ton konferencji.

Ordynariusz diecezji, gorący przyjaciel Polaków ks. biskup Debray był podejmowany wraz z dostojnikami diecezji w Ośrodku Ojców Oblatów w La Ferte w czwartek i w niedzielę. Dało to sposobność ojcu superiorowi Stolarkowi do wygłoszenia przemówienia, w którym podziękował dostojnemu pasterzowi za opiekę. W istocie imponująca praca oo. Oblatów rozpoczęła się po przerwie wojennej w r. 1946 właśnie w Ośrodku La Ferte. Tysiące młodzieży przeszły przez Ośrodek. Tu stworzono internat św. Kazimierza, w którym obecnie jest 110 chłopców. Stąd wyszli pierwsi klerycy. Stąd ruszyła praca misyjna na terenie Belgii.

Imponująca uroczystość przyczyniła się nie tylko do ożywienia uczuć religijnych w diecezji, ale także podniosła na duchu Polaków, którzy wśród katolików francuskich znaleźli miejsce właściwe jako bracia wśród braci. Imię Polski przewijało się przez wszystkie usta wraz z modlitwą i pieśnią pobożną.

Ojcom Oblatom — z O. Superiorem Stolarkiem na czele — należy się gorące uznanie, że swą bojową, natchnioną misjonarskim duchem pracą zdobyli dla Katolickiej Polski tylu gorących i oddanych przyjaciół.

Walny Zjazd Związku Rez. i b. Wojsk.

W Lens odbył się zjazd Związku Rezerwistów i byłych Wojskowych. W kaplicy św. Elżbiety ks. Grabas odprawił Mszę św. w intencji pomyślnych obrad Zjazdu, za zmarłych członków i za pomyślność Ojczyzny.

Następnie w sali «Familia» p. Kędzia — prezes Związku Rez. i b. Wojsk. powitał gości, przedstawicieli prasy i delegatów.

Po ustaleniu porządku dziennego, z dużej ilości listów przysłanych z życzeniami i usprawiedli wiedliwieniami nieobecności, odczytano tylko: list z Polskiej Misji Kat. z Paryża i list od Komendy ZHP.

Sprawdzenie obecności poprzedziło krótkie przemówienie p. Kędzi. Na Zjeździe 111 delegatów reprezentowało 82 Koła, a 13 delegatów 10 Okręgów.

Nastąpiły przemówienia pp. Sowińskiej — ze Związku Rodzin P. O.O., Moszczyńskiego z CZP, Tuszewskiego z POWN, Grzony ze Zw. Sokołów, Krawczyka ze Zw. Bractw Kurkowych, Lacha ze Zw. Of. Rer., przedstawicieli prasy, Krawczyńskiego z Kom. Tow. Miejscowych, który równocześnie był gospodarzem Zjazdu, Strutyńskiego referenta oświatowego Zw. Rez. i b. Wojsk.

Brązowe medale « Societe d'Encouragement au Devouement » otrzymali : pp. St. Brylewski z Sallaumines, St. Galiński z Masny, Wł. Golder z Escaudain, St. Ignaszak z Auby, Seweryn Kierczyński z Harnes, M. Kołodziej z Haulchin, A. Koper z Denain, L. Krzyżelewski z Noyelles, T. Kurcz z Trieux, J. Walkowiak z Waziers, P. Wąsowicz z Homecourt, A. Wilk z Montbeliard, J. Urbański z Bruay-en-Artois, W. Piotrowski z Montigny-en-Ostrevent i St. Pankowiak z Tours.

Z kolei składają sprawozdania pp. prezes Kędzia, sekretarz Andrzejczak i skarbnik Felisiak oraz p. Wiatrowski — przewodniczący Komisji Rewizyjnej.

W międzyczasie przybył na salę obrad ks. Kwaśny, Rektor Misji Kat. z Paryża i został powitany przez p. Kędzię, a huczne oklaski były wyrazem szacunku i zadowolenia delegatów Zjazdu z obecności na sali obrad ks. Rektora. W pięknym przemówieniu podkreślił ks. Rektor, że w czasach dzisiejszych emigracja winna złączyć wszystkie swe siły, by dopominać się o sprawiedliwość dla naszej Ojczyzny.

Po dyskusji nad sprawozdaniami uchwalono absolutorium dla Zarządu Głównego.

P. Grocholski z sekcji «Pokój i Wolność» i p. Roskosz — prezes Sokoła, którzy zjawili się na sali obrad, także powitani zostali przez p. Kędzię i poproszeni do stołu prezydialnego ; obaj wyżej wymienieni złożyli życzenia pomyślnych obrad.

W toku obrad omawiano takie sprawy jak: uroczystość 3 Maja w Lille, doroczne uroczystości koło La Targette w dniu 17 maja; budowa pomnika na cmentarzu Hallerczyków koło Auberive. Doraźna składka przyniosła 5.257 fr., ale pozatem rozdano dwadzieścia list do zbierania składek. Utworzono też referat dla spraw Wojskowych przy Zarządzie Głównym. Referentem został p. Strutyński.

Specjalna Komisja, złożona z pp. Radłowskiego, Lacha, Strutyńskiego, Hańczaka i Grocholskiego — przedyskutowała punkt po punkcie rezolucję, którą uchwalono.

Po wolnych wnioskach prezes Zarządu Głównego podziękował zebranym i zamknął Zjazd.

T. G.

REZOLUCJA

Zebrani w dniu 26 kwietnia 1953 r. w Lens, delegaci na 25 Jubileuszowym Zjeździe Rez. i b. Wojsk. we Francji uchwalają co następuje:

1. Rodakom w Kraju wyrażają słowa podziwu za wytrwałość w walce z jarzmem, jakie zostało im narzucone i przesyłają słowa zachęty do dalszego wytrwania na straży honoru Polski i jej dobrego imienia, wyrażając nadzieję, że wolność i prawdziwa niepodległość naszej Ojczyzny napewno nadejdzie.

2. Francji, naszej drugiej Ojczyźnie, wyrażają hołd i uznanie za opiekę, jaką otacza wychodźstwo polskie zamieszkujące w tym kraju.

Wyrażają nadzieję że z pomocą władz francuskich zostanie załatwiona sprawa należytej opieki nad dziatwą polską i będzie zapewnione wszystkim dzieciom nauczanie języka polskiego przez powiększenie ilości polskich nauczycieli niezależnych i zlikwidowanie ostateczne nauczycielstwa reżymowego.

3. Z uznaniem popierają wysiłki gen. Sosnkowskiego, które idą w kierunku zjednoczenia wszystkich niepodległościowych polskich stronnictw politycznych na emigracji, rozumiejąc, że pogodzenie poważnionych stronnictw sprowadzi zgodę wśród wszystkich Polaków i przyśpieszy uwolnienie Polski z okupacji Sowieckiej. Z oburzeniem występują przeciw wszystkim tym, którzy przeszkadzają wysiłkom Generała dla dobra sprawy polskiej.

4. Popierają wszystkie przedsięwzięcia Centralnego Związku Polaków we Francji i zastosują się do uchwał powziętych na Zebraniu Rady Głównej C. Z. P. w dniu 22 marca 1953.

5. Związek Rezerwistów i byłych Wojskowych winien zawsze pozostać wiernym i przodującym członkiem Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji, bo od tego zależą jedność i koleżeńskie współżycie jak również rozwój wszystkich sfederowanych polskich Organizacji kombatanckich we Francji.

6. Wyrażają uznanie Zarządowi Głównemu Związku za poświęcenie dla rozwoju i ciągłości naszej starej kombatanckiej organizacji wychodźczej i wzywają go, by nie zmieniał dotychczasowego kierunku, a pozostał wierny naszym starym zasadom i bezkompromisowo trzymał się dotychczasowej linii bez zważania na przeszkody przychodzące z zewnątrz.

Więcej rozmachu w związkach zawodowych

«Słowo Polskie» z dnia 17 kwietnia zamieściło artykuł pt. «Komuniści nie życzą lecz działają», który jest odpowiedzią na moją korespondencję z dn. 10 ub. m. Autorowi artykułu p. «Zasklepionemu» ja z kolei jestem zobowiązany odpowiedzieć.

Jestem członkiem Sekcji Polskiej CFTC prawie od chwili mego przyjazdu do Francji i mimo wszystko nim pozostanę. Niech «Zasklepiony» wie, że nie tylko piszę cięte słowa i stawiam wnioski, ale moja postawa bezkompromisowej walki z komunizmem jest dobrze znana.

«Zasklepiony» wylicza osiągnięcia CFTC, ale może zechce zadać sobie trochę trudu i przekonać się, jaki procent robotników wie o zdobyczach CFTC. Organ CFTC czytają tylko członkowie, a tymczasem prasa innych syndykatów stara się osiągnięcia CFTC pomniejszyć, albo wziąć na swój rachunek.

CGT ze znanym tupetem co kilka dni zarzuca górników różnego rodzaju piśmidłami, w których na różny, sobie dogodny sposób komentuje pociągnięcia w świecie pracy. A co robi w tym wypadku CFTC? Dobrze, jeżeli raz na rok ukażą się ulotki.

«Zasklepiony» pisze, że braki te można wyrównać jakością ludzi rozumnych. Tu właśnie leży sedno rzeczy. To co piszę, odnosi się tylko do terenu, na którym się obracam. Daj Boże, by to był wyjątek i na innych terenach było lepiej. Tutejsza sekcja polska CFTC była bardzo silna jeszcze przed dwoma laty. Dlaczego teraz pozostał tylko szkielet tej pięknej budowli, kto tu zawinił? Zebrania się nie udają. Często słyszałem takie uwagi: »Poco tam pójdę i poco będę do nich należał? Nic nie robią, tylko kłócą się między sobą». Byłem ostatnio na dorocznym zebraniu Sekcji Polskiej, na którą przybyło 18 członków. Od godz. 3 po poł. do 7 wieczór nie potrafiono nawet zdecydować się na wybór prezesa, nie mówiąc już o całym zarządzie i innych sprawach. Na następne zebranie przybyło już tylko 7 osób. I to wszystko w obecności delegata z Centrali.

Niech «Zasklepiony» zada sobie trud bezpośredniego zetknięcia się z górnikami, a sam dowie się wszystkiego. Można by tu fakty sypać nie z rękawa, ale z grubego wora, tylko że «Słowo Polskie» to nie dziennik z Lens, a z tych faktów nic dobrego by nie wyszło.

Zgadzam się całkowicie z tym, że walkę z komunistami prowadzi się nie słowami, ale czynem. Co zrobić, by wyprowadzić sekcje polskie ze ślepego zaułka, w jaki weszły? Skończyć z prowadzeniem bezwartościowych i kłótliwych zebrań, rozwijać w sekcjach życie polskie nie zajmując się tylko sprawami syndykalnymi. Mamy szczęście żyć w wolnym kraju i na pewno jest nam wolno w sekcjach polskich pracować w duchu polskim. Niestety, do tej pory boimy się poruszać jakiekolwiek sprawy nie związane z syndykalizmem, błędnie tłumacząc się, że to do nas nie należy, albo że to polityka. Powinno się urządzać choćby najskromniejsze kursy ideologiczne w ośrodkach, gdzie mieszkają członkowie. Trzeba pamiętać, że olbrzymia większość górników wróci w przyszłości do wolnej Polski. Przysporzylibyśmy w ten sposób Polsce ludzi rozumnych, wyrobionych, zdolnych do wzięcia na swe barki pewnych zadań. A dalej powinniśmy organizować spotkania towarzyskie, które może najbardziej zbliżają nas do siebie. Na naczelnych stanowiskach w sekcjach nie kierować się sentymentami, ale zdolnościami poszczególnych członków.

Jeszcze raz powtarzam: Kierownicy Sekcji Polskich, wyjdźcie z zasklepienia i zrozumcie szarą brać robotniczą. Trzeba wreszcie uznać, że nie tylko syndykalizm potrzebny jest robotnikowi, ale i robotnik syndykatowi.

Do wiadomości p. «Zasklepionemu» podaję, że dużo rzeczy nie nadających się do ogłoszenia w prasie zostawiam dla siebie i dla p. «Zasklepionego» — o ile tego sobie życzy.

Miecz.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE «SŁOWO POLSKIE»

Wzorowa gospodarka pieniężna

W Centr. Kom. dla spraw szkolnych i oświatowych w Niemczech

Komisja rewizyjna Zrzeszenia Polskiego Nauczycielstwa na Uchodźstwie w Niemczech, w skład której wchodzą p. A. Walaski przewodniczący i pp. mgr. Czesław Majewski i A. Moniewski, ogłosiła sprawozdanie z okresowej kontroli gospodarczej Centralnego Komitetu dla Spraw Szkolnych i Oświatowych w Niemczech.

W sprawozdaniu tym Komisja, stwierdziwszy staranne prowadzenie księgi kasowej i kwitów, zgodność stanu kasy z książką kasową, oraz wielką oszczędność w gospodarce funduszami i celowość dokonywanych wydatków, podkreśla, że „wola ofiarodawców jest z całą skrupulatnością przestrzegana i ofiary na specjalne cele są prowadzone na oddzielnych kontach, a pieniądze z nich wydatkowane są tylko na cele wskazane przez ofiarodawców".

Wpływy ze zbiórek 3 Maja są również prowadzone na oddzielnym koncie i są traktowane jako rezerwa operacyjna, gdyby zawiódł napływ darów. Miało to miejsce szczególnie w roku 1952. Komisja stwierdza, że z tego funduszu pokrywane są tylko wydatki na opłacanie personelu uczącego i wychowującego, oraz zakup książek.

Pieniądze Centralnego Komitetu złożone są w kasie, dającej gwarancję pupilarnego zabezpieczenia. Pieniądze z dotacji specjalnych i Funduszu 3-go Maja, znajdują się w takiejże kasie na specjalnych kontach o wysokim oprocentowaniu.

Komisja stwierdza, że przez księgowość Centralnego Komitetu nie przechodzą dotacje Funduszu Społecznego Kompanii Wartowniczych strefy amerykańskiej Niemiec. Dotacja ta jest wpłacana do kasy południowego rejonu szkolnego i Kierownik Rejonu rozlicza się oryginalnymi kwitami przed Zarządem Funduszu Społecznego.

Komisja podkreśla ofiarność Polonii Amerykańskiej, bez której szkolnictwo nasze w ogóle nie mogłoby istnieć. Dziękuje również kolegom - nauczycielom, którzy wyemigrowawszy do Ameryki, nie ustają w staraniach o pomoc.

MAŁCUŻYŃSKI W PARYŻU

Dnia 5 i 12 maja odbędą się w sali Pleyela w Paryżu dwa koncerty Witolda Małcużyńskiego : pierwszy z orkiestrą Societe des Concerts du Conservatoire pod dyrekcją André Cluytens (w programie trzy koncerty, Brahmsa, Chopina i Liszta), drugi — recital (Bach, Liszt, Chopin).

Bieżący sezon muzyczny rozpoczął Małcużyński w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, dając tam około 25 koncertów. Po przyjeździe do Europy grał w Marsylii, Nicei i Cannes, po czym odbył dwukrotnie tournee po Anglii, grając w Londynie i na prowincji. Do Paryża przyjeżdża Małcużyński po koncertach w Holandii i Belgii.

Czytelnicy „Słowa Polskiego" zaznajomić się będą mogli bliżej z działalnością muzyczną naszego znakomitego rodaka, który obiecał nam udzielić wywiadu z okazji swego pobytu w Paryżu.

DAR NARODOWY WYCHODŹSTWA

Rodacy,

W dniu Święta Narodowego 3. Maja rozpoczynamy doroczną zbiórkę na Oświatę pod hasłem „Daru Narodowego dla Młodzieży".

Rodacy,

Rozejrzyjcie się we własnym otoczeniu. Czy jesteście zadowoleni z mowy waszych dzieci? Czy młodzież nasza ma zapewnioną możność poznawania języka, dziejów i kultury ojczystej ? Czy powstaje w niej potrzeba czytania książki polskiej i gazety polskiej ? Czy ma ona w sobie dumę z przynależności do wielkiego i bohaterskiego Narodu, który w historii świata zapisał sobie wspaniałą kartę. A przecież nikt jej tego nie broni !

Zajrzyjcie za to do podręczników „polskich", nadsyłanych z kraju ! Ujrzycie w nich ilustracje, przedstawiające ciemiężycieli naszej Ojczyzny jako jej wybawców i opiekunków. Przeczytacie płaszczenia się i pochlebstwa wobec zaborców. Dzieło zatruwania dusz dziecięcych zaczyna się już na pierwszej karcie elementarza.

Rodacy,

Na odcinku oświaty polskiej, na odcinku walki o duszę polską nic nas dzielić nie może. Zbrodnię w stosunku do Narodu uczyniłby każdy, ktoby tej akcji zbiórki na naukę polską przeszkadzał. I dla tego wierzymy, że Wychodźstwo zespoli swe siły, że zapomni uraz i podziałów i we wspaniałym zrywie stanie do akcji zbiórkowej, nie szczędząc ni sił ni ofiar.

Rodacy,

Pamiętajmy, że każdy z nas odpowiedzialny jest wobec Kraju za wolne dzieci polskie, żyjące w wolnym świecie. Dzieciom tym musimy zapewnić obok polskiego wychowania w domu, obok katolickiego polskiego wychowania w kościele jeszcze i polskie narodowe wychowanie na kursach języka polskiego i w polskich przedszkolach. Niech tegoroczna Zbiórka na Oświatę dla dzieci polskich we Francji przyniesie takie wyniki, , by w przyszłym roku szkolnym nie było ani jednego większego ośrodka polskiego bez placówki nauczania narodowego.

Rodacy - Wzywamy Was da spełnienia tego świętego obowiązku w stosunku do Waszych dzieci, w stosunku do Emigracji, w stosunku do uniewolnionej Polski.

Składajcie ofiary na listy zbiórkowe, lub nadsyłajcie je na konto pocztowe CZP (Union Centrale des Polonais en France, 54, rue Truffaut, Paris 15, c-c 5165-34). Wszystkim Wam już z góry w imieniu dziatwy polskiej składamy gorące „Bóg zapłać" !

Zarząd Główny Centralnego Związku Polaków we Francji.

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

MONTJOIE

Obchód 3-Majowy. — Kolonia Montjoie ma zaszczyt powiadomić wszystkich Rodaków i Rodaczki w Montjoie, Les Ancizes, Clermont-Ferrand, Comcentry, Montlicon i St. Eloy les Mines, iż dnia 10 maja urządza obchód 3-Majowy na który zapraszamy wszystkich Polaków. Program uroczystości : o godz. 10 Msza św.; 11,15 : akademia i otwarcie wystawy robót ręcznych; 12,30 : przerwa obiadowa; 14 : otwarcie stoiska książki polskiej i o Polsce; 15,30: przedstawienie teatralne i 20,30 : zabawa taneczna.

Komitet T-stw Miejscowych zaznacza, iż wystawa robót ręcznych zostanie otwarta dla zorientowania się, czym dzieci polskie w kolonii wypełniają swe wolne chwile. Książki polskie można będzie kupować na miejscu, a nawet zamawiać dalsze egzemplarze. Popołudniowa akademia będzie urządzona na sali gminnej z udziałem miejsc. organizacji jak Harcerstwa, YMCA, Oświaty, Matek Róż., i Opieki Rodzicielskiej. Wieczorem zabawa: Czysty zysk przeznaczony na szkołę polską.

K. T. M.

JAK SIĘ MÓWI PO POLSKU

Metoda «przeróbcza» w celach «drogowych»

Pani J. P. (Paryż, 15) pisze: — „Zwalczana przez Pana mania przymiotnikowania nie jest wynalazkiem emigracji. Grasowała już w Kraju na dobrych parę lat przed wojną. W pracach techników np. plaga ta szerzyła się bezkarnie. Jako przykład posyłam Panu dwa artykuły, dotyczące budowy dróg, ogłoszone po polsku i po niemiecku w „Asphalt und Teer Strassenbautechnik" (Berlin, Sept. 1935). Nie wątpię, że wyciągnie Pan z nich wnioski walnie popierające wszczętą przez Pana kampanię w obronie czystości i logiki języka polskiego.

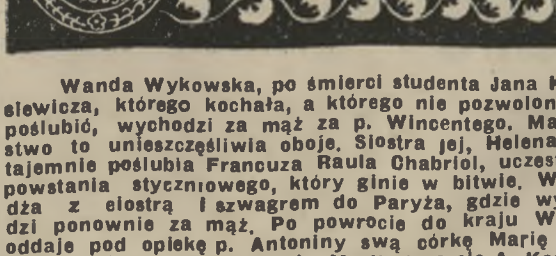
Odpowiedź: — Dziękuję Pani za trafne spostrzeżenie i nadesłany druk. Trudno nie ubolewać, że poloniści i pisarze zawodowi, których pieczy losy języka są powierzone, milczeli i nadal milczą w tej sprawie. Tymczasem technicy, nie czekając na polonistów, sami kuli po swojemu potrzebne wyrażenia, nie troszcząc się o poprawność polszczyzny.

Nadesłane mi przez Panią dwa artykuły o budowie dróg w Polsce, ilustrują znakomicie bezmyślność ustawicznej zamiany rzeczowników na przymiotniki. Występuje to jaskrawo przy porównaniu każdego takiego uprzymiotnikowania języka polskiego z niemieckim tłumaczeniem danego wyrażenia. Gdy napis polski określa cel wydawnictwa: „Dla Wystawy Drogowej w Warszawie" zamiast: „budowy dróg", Niemiec tak właśnie powiedział: Zur Strassenbauausstellung Warschau. Tytuł artykułu: „Polskie asfalty dla celów drogowych" Niemiec rozsądnie tłumaczył rzeczownikami: fuer Strassenbau (dla budowy dróg). Co też to, u licha, mogą być: cele drogowe? — powinien był się zapytać polonista i zmusić do zastanowienia technika. Ale polonista milczał, więc technik dalej przymiotnikował rzeczowniki, pisząc o: metodzie „produkcyjnej". Niemiec go tu poprawił, pisząc: das Problem der Produktion, gdyż wiedział, że tu nie o produkcyjność, nie o wydajność metody chodzi, ale o samą produkcję, o sposoby produkowania. Technik polski kaleczył potwornie polszczyznę pisząc bez sensu: metoda „przeróbcza", a Niemiec poprawnie oddał to rzeczownikiem: Arbeitsmethode, domyśliwszy się, że tu mowa o: metodzie pracy, o metodzie przetwarzania. Polak: arterie komunikacyjne (zamiast: komunikacji); Niemiec: Verkehrswege (znów rzeczowniki). Polak: sieć drogowa; Niemiec: Strassennetz (t. j. sieć dróg); P.: zadania drogowe; N.: Strassenaufgaben (t. j. zadania budowy dróg). P.: wpływy ogólno - budżetowe; N.: Einkuenften des Gesamtbudgets (t. j. wpływy budżetu ogólnego). P.: dotacje skarbowe; N.: Zuschuesse des Finanzministeriums, (t. j. subsydia Min. Skarbu). P.: program drogowy; N.: Strassenbahnprogramm (t. j. program budowy dróg) i t. d.

Że to przymiotnikowanie prowadzi do zaciemniania sensu zdania, widać jasno na tych przykładach. Mówi się tu ciągle o zadaniach „drogowych", o programach „drogowych". Czy jasne to terminy? Nie! Niewiadomo bowiem czy tu mowa 1) o utrzymaniu dróg, czy 2) o wyzyskaniu sieci dróg, czy tylko 3) o budowie dróg. A to są całkiem różne zagadnienia. Niemiec tłumacząc, musiał swym praktycznie myślącym rodakom sprecyzować; napisał więc: Strassenbauaufgaben (zadania budowy dróg), bo chodziło rzeczywiście o budowę dróg. Szczupłość miejsca nie pozwala mi na rozbiór niezliczonych podobnych przykładów, braku ścisłości i sensu tego przymiotnikowania. Dowodzą one, że człowiek logicznie myślący (tu Niemiec), zawsze mówi rzeczownikami o rzeczach, ludziach, faktach, a tylko tam gdzie tego potrzeba dodaje cechy ich, wyrażając je przymiotnikami. Dlaczego Polak stale zatraca konkretne widzenie rzeczy, a wysuwa ich cechy, pakując bez sensu w miejsce rzeczowników przymiotniki? Dowód to u Polaków mętnego myślenia i niedbalstwa w wyrażaniu myśli.

J. A. Teslar.

— 64 —



Wanda Wykowska, po śmierci studenta Jana Karasiewicza, którego kochała, a którego nie pozwolono jej poślubić, wychodzi za mąż za p. Wincentego. Małżeństwo to unieszczęśliwia oboje. Siostra jej, Helena, potajemnie poślubia Francuza Raula Chabriol, uczestnika powstania styczniowego, który ginie w bitwie. Wyjeżdża z siostrą i szwagrem do Paryża, gdzie wychodzi ponownie za mąż. Po powrocie do kraju Wanda oddaje pod opiekę p. Antoniny swą córkę Marię oraz córkę Heleny Julisię. O rękę Marii stara się A. Kozłowski, lecz dostaje „kosza", gdyż jest rusofilem. Maria wychodzi za ziemianina Maksa i ma z nim dwie córki: Marysię i Elżunię.

Pani Maria spełniła prośbę męża. Wracając do sypialni, zajrzała do pokoju dziewczynek. Nie spały również.

— Co się stało, mamo? Czy rewizja- Czy trzeba wstawać?

— Nie wiem, ale tymczasem leżcie spokojnie. Jak ojciec wróci, to wam powie, o co chodzi.

Upłynęło pół godziny. Powoli rozpaczliwe ujadanie psów cichło, aż ucichło zupełnie. Pan Maks zapukał w okiennicę:

— Otwórz, Maniu. I daj nam po kieliszku wódki, bośmy zmarzli, choć odwilż na dworze.

Pani Maria poszła otworzyć. Otrząsając mokry śnieg, pan Maks wszedł do sieni wraz ze stróżem nocnym.

— Nic nie było i nie ma. Cóś się psom «uwidziało», jak mówi Bazyli. Obeszliśmy cały ogród i park, drzewa bezlistne, a noc widna, jak dzień...

Wypili po kieliszku wódki, poczem stróż odszedł, a pan Maks, zatarasowawszy drzwi, mówił do żony:

— Dziwna historia, ale podług mnie musiały psy zwęczyć jakieś małe zwierzątko. No, chodźmy spać, bo już blisko dwunasta. Dobranoc, dzieci!

Śnieg padał wielkimi płatami. Pan Maks siedział przy biurku i w oczekiwaniu na obiad pisał listy. Nagle podniósł głowę zdziwiony. Coś zatętniało przed gankiem.

Wstał i wyjrzał przez okno, ale już biegły z drugiego pokoju dziewczynki, ciekawe, kto mógł przyjechać w taką okropną pogodę.

Na chudym, siwym koniu siedział jakiś równie chudy człowiek, wysoki, białą od śniegu płachtą okryty. I koń i jeździec wyglądali widmowo, jak zjawa z innego świata. Pan Maks przyjrzał się im uważnie i rzekł:

— Posłaniec z poczty. Pilna depesza!

I wyszedł pośpiesznie.

Depesza była na tej głuchej wsi nielada wydarzeniem. Posługiwano się nią rzadko i tylko w bardzo ważnych okolicznościach życia. Co prawda nie było wielkiej różnicy wówczas między depeszą a listem, jeśli wieś znajdowała się w pewnej odległości od miasteczka, gdzie była poczta.

Nic dziwnego zatem, że pani Maria i dziewczynki czekały z pewnym niepokojem na powrót pana Maksa. Coś złego czy bardzo ważnego miało się stać za chwilę. Właściwie już się stało, ale one o tym jeszcze nie wiedziały.

Pan Maks wrócił do kancelarii, trzymając w ręku rozpieczętowaną kopertę. Był trochę bledszy, niż zwykle i patrzył na żonę z zakłopotaniem i żalem, jakby szukając słów. Wreszcie rzekł po prostu:

— Maniu, ciotka Helena nie żyje...

— Niepodobna... tak nagle!...

— «Pogrzeb ciotki we czwartek. Ignacy» — przeczytał pan Maks. — Ja też nic nie rozumiem. Niedawno był przecież list od niej... zapowiadała swój przyjazd na Wielkanoc...

Pani Maria wzięła do ręki depeszę i czytała ją uważnie, jakby chciała w niej znaleźć coś nowego, jakieś wyjaśnienie strasznej wieści. Wreszcie położyła papier na biurku męża i usiadła ciężko na kanapie. Pan Maks poszedł zapłacić i odprawić posłańca.

Gdy powrócił, zastał żonę siedzącą tak samo nieruchomo, jakby osłupiałą tym niespodziewanym ciosem. Obok niej płakały dziewczynki, choć nie mogły jeszcze wyobrazić sobie, że wesoła i pełna życia babcia naprawdę umarła.

— Nie zdążylibyśmy już na pogrzeb, — rzekł pan Maks. — Depesza była wysłana wczoraj, przyszła do nas na pocztę wczoraj wieczorem, ale dopiero dziś wysłali posłańca.

Miał łzy w oczach i niespokojnie spoglądał na żonę. Pani Maria odetchnęła i odezwała się z wysiłkiem :

— Jak ja o tym powiem mamie? One się tak kochały... dwie tylko zostały z rodziny... A mama za chwilę przyjdzie na obiad...

— Już idzie! — przerwał pan Maks.

Pani Maria zerwała się z miejsca i wyszła na spotkanie matki...

Tym, którzy pozostali w pokoju, wydało się, że posłyszeli coś nakształt cichego jęku bólu. Potem było parę minut ciszy i pani Wanda weszła do pokoju trochę chwiejnym krokiem, bardzo blada, z pełnymi łez oczami. Córka szła za nią, gotowa podtrzymać ją. Pan Maks zbliżył się i, nic nie mówiąc, serdecznie ucałował rękę świekry.

Jak tyle razy w swoim życiu, pani Wanda mocowała się ze swym bólem, opanowując powoli wzruszenie. I ku zdumieniu córki odezwała się prawie spokojnym głosem:

— Trzeba się za nią pomodlić.

Uklękła i głośno, wyraźnie zaczęła odmawiać «Zdrowaś Maria», które powtarzali za nią zięć i córka i płaczące dziewczynki. A gdy skończyła i z kolei odmówiła «wieczny odpoczynek» za duszę Heleny, pani Maria uczuła, że słowa te kreśliły po raz pierwszy nieprzekraczalną granicę między zmarłą, a światem żywych. I porwał ją nagle gorzki, bolesny płacz...

W kilka dni później przyszedł list od pani Julii i cała rodzina zebrała się w kancelarii pana Maksa dla wysłuchania tych smutnych wieści, tak, jak parę dni temu wysłuchała razem mszy żałobnej za duszę Heleny.

«Ciotka, pisała pani Julia, która matkę swą nazywała zawsze ciotką, a panią Wandę matką, — była zdrowa i wesoła, robiła mnóstwo projektów i szykowała się na podróż do Lublina, gdzie chciała osiąść na stałe. Obiecywała sobie przedtem pojechać do was na Wielkanoc i cieszyła się na to bardzo.

«W pierwszych dniach marca byliśmy zaproszeni w sąsiedztwo. Nie bardzo miałam ochotę jechać, bo czas był obrzydliwy, ale ciotka namówiła nas wszystkich na tę nieszczęsną wizytę. Wracaliśmy późno, był mróz i wicher, i mimo futer, przeziębłyśmy obie. Tylko u mnie skończyło się na katarze, a u ciotki wywiązało się ostre zapalenie płuc z komplikacjami. Organizm był silny, myśleliśmy, że wytrzyma, i doktorzy byli tego zdania. A doktorów nie brakowało, bo, jak wiecie, istnieje obok nas w miasteczku, wielki szpital, którego Ignacy jest kuratorem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

ZA PANCERNYMI DRZWIAMI I PUŁAPKAMI

Największy na świecie skarb złota

„Niebezpieczeństwo —Wstęp wzbroniony — Strażnicy są uzbrojeni, Ministerstwo Skarbu U.S" Taki napis znajduje się na tablicach ostrzegawczych, w odległości 45 km na południowy zachód od Louisville w Kentucky, gdzie w Fort Knox znajduje się największy skarbiec świata. W odległości 100 metrów od głównego wejścia znów napis na tablicy: „Stój. Powiedz przez głośnik, czego sobie życzysz. Wstęp bez zezwolenia wzbroniony".

Do właściwego skarbca, umieszczonego za grubym murem z opancerzonego betonu, nie ma dostępu nikt — poza starannie dobranym personelem, prezydentem USA i komisją Kongresu.

Po drugiej stronie bramy stalowej znajduje się cały labirynt urządzeń alarmowych i pułapek. Za nimi leży złoto, wartości 12,5 miliarda dolarów w 14 tysiącach małych cegiełek, ważących łącznie 2.500 ton. Zapas ten tworzy połowę amerykańskiej rezerwy złota.

Co noc odbywają się ćwiczenia straży, a w razie potrzeby sprowadzić można wojsko z pobliskich koszar. Jednak nikt dotąd nie próbował dobrać się do złota, ponieważ taka próba nie miała by najmniejszych szans.

Aby otworzyć stalowe drzwi, prowadzące do wewnętrznego sanctuarium i ważące 26 ton, trzeba dwóch kombinacji, przy czym nie ma ani jednego człowieka, który by znał obie. W samym skarbcu istnieją czułe mikrofony i najmniejszy szmer rozlega się jak grzmot armatni na wartowni. Przed opuszczeniem skarbca pracownicy idą pod natrysk i muszą zmienić ubranie. Z ubrania usuwa się złoty pył, a filtry wydobywają go z wody.

Na zewnątrz skarbiec wygląda niepozornie, przypominając urząd pocztowy lub sąd w małym mieście. Niewielkie rozmiary budynku ułatwiają nadzór, a w razie nalotów utrudniają trafienie przez bombę. Zresztą w razie potrzeby można cały skarbiec spuścić pod wodę. Poza tym większy budynek nie jest potrzebny, złoto bowiem jest ciężkie. Tonę tego materiału można łatwo zmieścić w pudle na kapelusze, a w Fort Knox znajduje się ono w 28 małych komorach, z których każda posiada własne pancerne zamknięcie.

Jedyną funkcją, którą spełnia to złoto, jest ta, że jest.

Byuda z ważą

Szczyt roztargnienia

Na dworcu w Nancy elegancka młoda kobieta wysiadła z pociągu pośpiesznego, który przyszedł z Sarrebrueck i czekając na pociąg do Thionville udała się do restauracji na obiad. Gdy jej podano zupę i właśnie zabierała się do jedzenia, zerwała się z miejsca i z okrzykiem: „Moje dziecko! To okropne!... zapomniałam dziecka w wagonie... Oddajcie mi moje dziecko!" — rzuciła się do drzwi i wybiegła na peron.

Tam służba kolejowa z trudem dowiedziała się od zrozpaczonej niewiasty, że zapomniała niemowlęcia w siatce bagażowej przedziału w którym jechała. Ale sprawa nie była łatwa, bo nie pamiętała z którego wagonu wysiadła, a tu pół pociągu poszło do Paryża, a druga połowa manewrowała gdzieś na przedmieściu. Ale na szczęście właśnie w tej drugiej połowie kolejarze i policjanci znaleźli w siatce śpiący beztrosko niewinny pakuneczek, który trzymając zaciśnięte piąstki przy różowej buzi nawet nie przeczuwał co go spotkało.

Nie trzeba opisywać radości matki, gdy jej oddano dziecko, Oczywiście starała się zrobić wszystko, aby się o tym nie dowiedział ojciec dziecka, zapewne za mało wyrozumiały na takie roztargnienie.

Wypadek śmieszny albo tragiczny — zależnie od punktu z którego się patrzy. Ale mimo wszystko interesuje pytanie, o czym myślała młoda matka, która potrafiła zapomnieć o swym, zresztą pierwszym dziecku, zostawionym jako bagaż w siatce wagonu? — Ale jej pierwszy okrzyk najlepiej wyraził istotę tej sprawy. To było okropne...

ASPIK.

W CIĄGU 6 LAT MILIONEREM

Niejaki Leon Jotson z Nowego Jorku utworzył fudację 250.000 dolarów na rzecz międzynarodowego porozumienia.

Jotson przybył do Stanów Zjednoczonych przed 6 laty z Polski, nie posiadając środków do życia. Pożyczywszy 2.000 dolarów, zorganizował przedstawicielstwo pewnej włoskiej fabryki maszyn do szycia. Dziś jego firma ma wartość 40 milionów dolarów i zatrudnia około 2.000 sprzedawców w całych Stanach Zjednoczonych.

SAMOCHODY FARUKA SPRZEDANO NA LICYTACJI

Z Egiptu donoszą, że z rozkazu Negiba sprzedane zostały na licytacji samochody byłego króla Faruka. Samochód sypialny sprzedany został za 800.000 franków, luksusowy Cadillac za 700.000 fr., wspaniały Packard za 565.000 fr., a następne siedem limuzyn „Humber" po 350.000 fr.

Sparaliżowana dziewczyna odzyskała władzę

15-letnia sparaliżowana dziewczyna Freda Pogmore z Scarborough w Anglii przybyła z pielgrzymką co do cudownego obrazku Matki Boskiej z Walshingham.

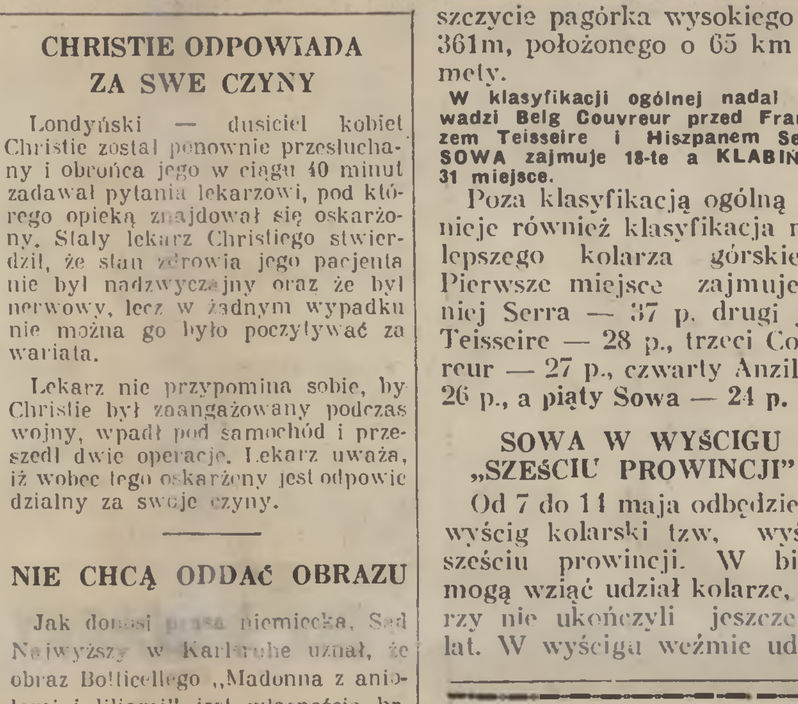
Po nabożeństwie, w pewnej chwili dziewczyna oświadczyła, że może posługiwać się swą sparaliżowaną ręką, a po kilka minut ach wstała i uczyniła bez niczyjej pomocy pierwszych kilka kroków, po raz pierwszy od 15 tygodni.

NOGI AMPUTOWANE SCYZORYKIEM

Zwolniony jeniec — 20-letni inwalida amerykański, Cox, opowiada, że 2-go grudnia 1950 roku komuniści zmasakrowali 800 rannych żołnierzy amerykańskich, odciętych w czasie odwrotu. Cała obsługa samochodów została wybita karabinami maszynowymi i dobita bagnetami, jakkolwiek nie posiadała broni.

Cox dostał się do niewoli, gdy miał lat 17, z obu nogami poszarpanymi przez pocisk z moździerza. Gdy wywiązała się gangrena, a nie było żadnej pomocy lekarskiej, dwaj koledzy dokonali amputacji nóg przy pomocy kieszonkowego scyzoryka.

Inny inwalida, kapral Preston, opowiada, że gdy do jego obozu przyjechał korespondent komunitycznego,, Daily Workera" Winnigton, by wygłosić przemówienie, jeńcy przywitali go kamieniami. W bloku na 200 jeńców, około 25 — 30 uległo agitacji komunistycznej. Agitacja ta była nieprzerwana, tworząc nieustanny nacisk, zaczynała się rano od obowiązkowych zebrań i trwała przez cały dzień przez głośniki. Nie było miejsca, dokąd możnaby przed nią uciec. Głośnik był nawet w latrynie.



Z walk w kraju Laos. Spadochroniarze z wojsk Laosu czekają na zabranie ich przez samoloty, które ich zrzucą na pole walki.

CHRISTIE ODPOWIADA ZA SWE CZYNY

Londyński — dusiciel kobiet Christie został ponownie przesłuchany i obrońca jego w ciągu 40 minut zadawał pytania lekarzowi, pod którego opieką znajdował się oskarżony. Stały lekarz Christiego stwierdził, że stan zdrowia jego pacjenta nie był nadzwyczajny oraz że był nerwowy, lecz w żadnym wypadku nie można go było poczytywać za wariata.

Lekarz nie przypomina sobie, by Christie był zaangażowany podczas wojny, wpadł pod samochód i przeszedł dwie operacje. Lekarz uważa, iż wobec tego oskarżony jest odpowiedzialny za swoje czyny.

NIE CHCĄ ODDAĆ OBRAZU

Jak donosi prasa niemiecka, Sąd Najwyższy w Karlsruhe uznał, że obraz Botticellego „Madonna z aniołami i liliami" jest własnością hr. Zygmunta Raczyńskiego. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku, władze niemieckie zajęły obraz, umieszczając go na liście dzieł sztuki, których wywóz jest zakazany, oraz obciążając go podatkami w ogólnej sumie 58 milionów fr. Wartość obrazu została oceniona na 85 milionów fr.

SPORT

Kolarze i piłkarze

TOUR DU MAROC

Dziesiąty etap prowadzący z Mogadoru do Agadiru na trasie 174 km. wygrał włoch Gervassoni przed Francuzem Gilles i Longo. Czwarty przybył na metę ALEKSANDER SOWA. Wszyscy ci kolarze wjechali na stadion razem z dalszymi ośmioma cyklistami, a o zajęciu poszczególnych miejsc zadecydował sprint na mecie. Na 29 miejscu ukończył wyścig KLABIŃSKI, który przyjechał na metę o 44 sek. za zwycięzcą.

Sowa należał przez cały czas wyścigu do inicjatorów ucieczek i zrywów a jedna z ucieczek powiodła się Polakowi, który z pięcioma innymi kolarzami miał przeszło półtorej minuty przewagi nad resztą. Sowa wygrał również sprint na szczycie pagórka wysokiego na 361m, położonego o 65 km od mety.

W klasyfikacji ogólnej nadal prowadzi Belg Couvreur przed Francuzem Teisseire i Hiszpanem Serra. SOWA zajmuje 18-te a KLABIŃSKI 31 miejsce.

Poza klasyfikacją ogólną istnieje również klasyfikacja najlepszego kolarza górskiego. Pierwsze miejsce zajmuje w niej Serra — 37 p. drugi jest Teisseire — 28 p., trzeci Couvreur — 27 p., czwarty Anzile— 26 p., a piąty Sowa — 24 p.

SOWA W WYŚCIGU „SZEŚCIU PROWINCJI"

Od 7 do 11 maja odbędzie się wyścig kolarski tzw. wyścig sześciu prowincji. W biegu mogą wziąć udział kolarze, którzy nie ukończyli jeszcze 26 lat. W wyścigu weźmie udział 50 kolarzy francuskich, z których zostanie stworzonych 7 ekip regionalnych, a poza tym do wyścigu staną Belgowie i prawdopodobnie również Włosi.

W reprezentacji prowincji środkowo - wschodnich będzie jechał Aleksander Sowa, który w tej chwili bierze udział w Tour du Maroc. Jako rezerwowy kolarz został wyznaczony inny cyklista pochodzenia polskiego, Stefan Klimek.

„WYŚCIG POKOJU"

W jednym z poprzednich numerów podawaliśmy, że w piątek 1 maja rozpoczął się 6-ty międzynarodowy kolarski „wyścig pokoju", prowadzący na trasie 2.055 km. z Bratysławy przez Berlin do Warszawy.

Mylnie jednak podaliśmy, że wyścig składa się z 3 etapów .. bo składa się on z 12 etapów i trwać będzie 14 dni, gdyż 2 dni przeznaczone są na odpoczynek.

Oto poszczególne etapy: Bratysława-Brno (160 km.), Brno-Praga (225 km.), Praga-Karlowe Wary (160 km.), Karlowe Wary-Dęcin (160 km.). Tutaj będzie pierwszy dzień odpoczynku. Tutaj też kolarze opuszcza te ren czeski i wiadą do Niemiec. Piąty etap prowadzi bowiem z Dęcina (Bad Schandau) do Kamienicy (Chemnitz) na trasie 115 km. Następny etapy: Kamienica-Lipsk (200 km.), Lipsk-Berlin (195 km.), Berlin-Zgorzelec (175 km.). Tutaj 10 maja jest drugi odpoczynek. Następnie kolarze wjeżdżają już do Polski, gdyż 9-ty etap prowadzi ze Zgorzelca do Wrocławia (164 km.), a dalej z Wrocławia do Katowic (193 km.), Katowice-Łódź (206 km.) i Łódź-Warszawa (132 km.).

MISTRZOSTWA PING-PONGOWE FRANCJI

W Bordeaux odbyły się indywidualne krajowe mistrzostwa Francji.

Mistrzem gier pojedyńczych panów został Guy Amouretti, który w półfinale wygrał z Roothooftem po bardzo zociętej, trwającej przeszło godzinę grze, a w finale pokonał w pięknym meczu Lanskoya. W drugim półfinale Lanskoy wygrał z Hagenauerem.

Mistrzostwo pań zdobyła Christiane Watel, w grach podwójnych panów zdobyła para Lanskoy-Roothooft, w grach podwójnych pań: Vanoni-Giraud, a w grach mieszanych para Watel-Roothooft.

RACING ELIMINUJE RED-STAR

Ostatnie ćwierćfinałowe spotkanie w piłce nożnej o puchar pocieszenia odbyło się między dwiema drużynami paryskimi: Racingiem i Red Starem. Mimo iż mecz odbył się wieczorem przy świetle reflektorów, nie wzbudził większego zainteresowania i w Parc des Princes zebrało się zaledwie 1.300 osób.

Nieznaczne zwycięstwo odniósł Racing 2:1. Pierwszą bramkę dla drugoligowego Red Staru zdobył Pasik, tuż przed samą przerwą. W drugiej połowie gry Racing wyrównał, a zwycioska barmkę zdobył dopiero w 111-ej minucie, to jest w dogrywce.

Tak więc półfinał pucharu pocieszenia rozegrany zostanie między Sochaux, Tuluzą, Valenciennes i Racingiem.

FRANCUZI PRZEGRYWAJĄ Z RUMUNIĄ

W Bukareszcie odbyło się wobec 30.000 widzów spotkanie piłkarskie między pierwszą reprezentacją Rumunii a reprezentacją związków zawodowych francuskich. Zwyciężyli Rumuni 7:2.

Prasa francuska krytykuje organizowanie podobnego meczu, tym bardziej, że robotnicy francuscy występują w Bukareszcie pod nazwą „Francja", co wielu może zrozumieć, że chodzi tutaj o narodową reprezentacje francuską. Nieuzasadnione jest zresztą stotykanie się dwóch reprezentacji o różnych poziomach. Rumunia wystawiła swoją najlepszą jedenastkę, podczas kiedy Francuzi grali jako reprezentacja robotnicza, a wiadomo, że nie przedstawia ona poziomu nawet trzeciej klasy we Francji. 1 maja Francuzi mają rozegrać spotkanie z narodową reprezentacją Bulgarii.

VIGNAL JUŻ ZDROWY?

Bramkarz paryskiego Racingu i przed Rumińskim reprezentacyjny bramkarz Francji, który uległ kontuzji kilka miesięcy temu, czuje się podobno już doskonale i ma bronić barw klubu paryskiego 10 maja w Roubaix.

CISOWSKI JUŻ TRENUJE

Jak wiadomo, jeden z najlepszych napastników paryskiego Racingu — Cisowski został kontuzjowany na meczu Racing-Nicea dwa tygodnie temu. Kontuzja okazała się jednak mniej groźna, niż z początku się wydawało i popularny Tadek rozpoczął już na nowo trening. Ogranicza się on jednak tylko do biegu i gimnastyki, lecz Cisowski przypuszcza, że w najbliższych dniach będzie mógł także kopać piłkę.

DAKOWSKI ZAWIESZONY

Komisja Sportowa Francuskiej Federacji Piłkarskiej zawiesiła na jeden mecz bramkarza Nimes — Dakowskiego. Przypominamy, że Dakowski grał dość brutalnie 14 dni temu w spotkaniu w Bordeaux, kiedy to szczególnie dał się we znaki napastnikowi Bordeaux Abdesselemowi, którego prawie znokautował.

UWAGA PIŁKARZE!

Polski klub sportowy „Polonia" w Montrealu w Kanadzie chce powiększyć i polepszyć skład swojej ligowej drużyny piłkarskiej, w związku z czym może przyjąć do swoich szeregów trzech dobrych piłkarzy.

Klub ułatwi znalezienie pracy w Montrealu, zapewni mieszkanie i utrzymanie w ciągu pierwszych 4 tyg., tj. mniej więcej do czasu znalezienia pracy. Klub może dać również potrzebny „affidavit" (gwarancja potrzebna do uzyskania wizy emigracyjnej) oraz ułatwi wszystkie inne sprawy związane z wyjazdem.

Zainteresowani piłkarze mogą zgłaszać się pod adresem „Słowa Polskiego" — Dział Sportowy, przesyłając dane osobiste.

Dowcipy z brodą

MAMUSIU, BEZ...

Jaś dostał rower i ugania na nim przed oknami domu swych rodziców ku wielkiemu zaniepokojeniu swej matki. W pewnej chwili pędząc na rowerze po ulicy woła:

— Patrz, mamusiu, bez rąk.

— Jasiu uważaj! błaga matka

Po kilku minutach Jaś znów pędzi i woła:

— Patrz, mamusiu teraz bez nóg!

— Jasiu, ty się potłuczesz, bądź ostrożny!

Niedługo potem ktoś skrobie do drzwi, matka otwiera, i widzi Jasia, który mniej wyraźnie i mniej entuzjastycznie powiada:

— Mamusiu, bez zębów...

Gérant-Directeur: Mr F.-J. Chotard.
IMPRIMERIE J. E. P.
7, rue Cadet, Paris (9)
Travail execute par des ouvriers syndiqués.

O czym wiedzieć nie zaszkodzi

Włochy będą miały najszybszy pociąg świata

W najbliższym czasie uruchomiony zostanie najszybszy pociąg świata i kursować będzie między Mediolanem i Neapolem. Włosi przygotowali w największej tajemnicy specjalny pociąg «ETR-300», które studia i budowa pochłonęły 400 mil. fr. Do budowy pociągu zużyto 220 ton stali, 30 ton miedzi i aluminium oraz 50 km kabla elektrycznego, a odpowiednia lokomotywa elektryczna przewozi 160 pasażerów z szybkością 180 km na godzinę. Wyposażona jest w 12 silników o mocy 150 kilowat i zasilana przez sieć elektryczną o napięciu 3 tysięcy woltów. Ulepszony model pociągu rozwija z łatwością szybkość 250 km na godzinę.

Pociąg wyposażony jest w najnowsze zdobycze wiedzy i nadzwyczajne wygody. Wagony zawieszone są na specjalnych podkładkach kauczukowych, które amortyzują wstrząsy i przyczyniają się do cichości biegu. Specjalne urządzenia klimatyczne sprawiają, że żadne okno nie otwiera się. W każdym przedziale znajduje się głośnik, który przekazuje wiadomości turystyczne o poszczególnych miejscowościach przez które się przejeżdża, jak również podaje się dziennik mówiony oraz nazwy zbliżających się stacji. W pociągu znajduje się specjalny wagon służbowy, zaopatrzony w kabiny radio-telefoniczne pozwalające na bezpośrednie połączenie się i rozmowy z całym światem.

Pochodzenie cygar i papierosów

W chwili odkrycia tytoniu palono go w fajkach. Później z liści tytoniowych zwijano cygara. Pierwsi palili cygara Hiszpanie. Słowo cygaro pochodzi z hiszpańskiego «cigaras», skręcać — po hiszpańsku «cigarro», później zaczęto fabrykować małe cygara, tzw. «cigarillo». Palenie cygar weszło powszechnie w użycie dopiero w 19 wieku.

Papierosy wynaleźli pierwsi Rosjanie, którzy cienko krajany tytoń zaczęli zawijać w papier w formę tutki i sklejali go zwilżając ustami. Słowo papieros pochodzi od greckiego «papiros» co oznacza zwój papieru. Podczas wojny krymskiej w 1855 r. żołnierze francuscy nauczyli się od Rosjan skręcać papierosy i zwyczaj ten przeniósł się do Francji, gdzie utrzymuje się do dzisiaj.

Metro paryskie

Największe bezpieczeństwo zapewnia metro paryskie liczące 52 lata. Długość linii metra wynosi 186 km. Rokrocznie przewozi 2 miliardy podróżnych. W sierpniu 1903 wskutek jedynej katastrofy straciło życie 84 podróżnych, od tego czasu nie zanotowano żadnego wypadku. Zderzenie się wagonów kolejki podziemnej w Londynie w dniu 8 kwietnia br. spowodowało śmierć 10 podróżnych. Poprzednie wypadki w 1907 roku pociągnęły za sobą 3 wypadki śmierci, w 1924 — 5 wypadków śmiertelnych, w 1938 — 6 wypadków i w 1945 — 3 wypadki.

Kratery na księżycu

Uczeni nie mogą się zgodzić skąd pochodzą «kratery» na księżycu. Jedni twierdzą, że powstały wskutek upadku ogromnych meteorów, drudzy mówią o wygasłych już dzisiaj wulkanach, inni wreszcie, że są to wyziewy oparów wulkanicznego pochodzenia.

Profesor Jeffreys z Londynu podtrzymuje to ostatnie twierdzenie udowadniając, że w przeciwieństwie do naszej ziemi, niewygasłe jeszcze wulkany na księżycu wyrzucają gotujące się opary wodne.

* *

W latach 1935-36 10.800 małoletnich skazanych zostało za różne przestępstwa przez sądy francuskie. W 1950 skazanych zostało 50.000 małoletnich, czyli w ciągu 15 lat przestępczość u małoletnich wzrosła pięciokrotnie.



PAN FICLEK SZUKA SZCZĘŚCIA

PRZYJACIEL WODY

Copyright by Opera Mundi

GDZIE NABYĆ „SŁOWO POLSKIE"?
W dep. Pas-de-Calais:
W LENS — Kiosk koło kościoła
Księgarnia na rue de la Paix.
Księgarnia 15, rue de Lille.
BILLY-MONTIGNY — Dépôt des Journ.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm). Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotna zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

FRANCJA. — Dep. Nord: F. Gołąb, 52, rue St-Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais:** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de C.), Tel. 353 Lens. **Dep. Puy-de-Dome i Allier:** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de D.). **Dep. Rhone:** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre:** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.). **Dep. Loire:** J. Bijas, Cite Franco-Belge, rue d'Outre. Furan St. Etienne (Loire). **Dep. Calvados:** Stefan Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle:** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn:** Antoni Błoński, La Vigerie, Taix par Cagnac les-Mines (Tarn).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Marglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17 Prenumerata mies. 30s, kwart. 85s, półroczna 150s. **BELGIA** — okręg Limburgia H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege K. Wlodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012-78 Prenumerata mies. 55fr.b., kwartalnie 165fr.b., półrocznie 330fr.b. **HOLANDIA** — B. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda Prenumerata mies. 3 guld., kwartalnie 8 guld., półrocznie 15 guld. **HISZPANIA** — Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes. półrocznie 240 pes. **KANADA** — Dr M. Sangowicz, 1273 av Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenum. mies. dol. 1.25, kwart. dol 3.50, półrocz dol 6.50. **NIEMCY** — Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr 2, Postchenkonto Hannover 723 24 Prenum. mies. 4DM, kwart 11DM **SZWAJCARIA** — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenum. mies 4fr.szw., kwart 11fr.szw., półrocznie 20fr.szw. Egzempl. poj. 0,20fr.szw. **SZWECJA - NORWEGIA - DANIA** — B. Kurowski, Anggatan 6c, Lund Szwecja — pren. mies 5 kor szw., kwart 14 kor. szw., półrocznie 27 kor szw **WIELKA BRYTANIA i IRLANDIA** — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W 11, tel BAYswater 1987, godziny biurowe 10 12, prócz sobót i niedziel. Prenum.: mies. 8/6, kwartalnie 1 5 6., egzemplarz poj. 3d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty — kolportażu i ogłoszeń.